Ner 202. Kraków 3 Września — Czwartek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedzielę i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 2 września.

Nie zadziwiło zapewne nikogo, że pisząc o mowie p. Smolki, wyłączyliśmy z niej starannie wszystko, co się do wniosku p. Zyblikiewicza odnosiło. Wymagał tego przedmiot poważny bo praktyczny wniosku, z jakim nielicowała żartobliwość mowy, którą rozbieraliśmy. Niefortunny wypadek związał te dwa wnioski razem, bo w istocie nie mają one nic z sobą wspólnego. Wniosek p. Zyblikiewicza bardzo nie na rękę p. Smolce, i wierzymy temu. Nazywa on go konduktorem, który ma sprowadzić piorun i w ziemi zatopić. Piorunem był wniosek p. Smolki chyba dla tego, że grzmiało nań od dawna na horyzoncie Towarzystwa demokratycznego, lub też że się „wyrwał" p. Smolce, jak sam powiada. Nam, których piorun nie przeraził ani nie raził, bośmy go przewidywali, wniosek p. Zyblikiewicza wydawał się hamulcem i tak go też w pierwszej chwili nacechowaliśmy. Zahamować trzeba było zaraz w pierwszej chwili ów wniosek p. Smolki, który jakby lokomotywa popularną nieloicznością ogrzana, po zgubnej pędziła kolei, i na praktyczną ją w prowadzić. Nagłości zjaką ów hamulec założyć wypadało, przypisujemy pierwsze motywa, które postawieniu wniosku p. Zyblikiewicza towarzyszyły, i które w błąd co do rzeczywistej jego dążności wprowadzić mogły. Na nie też uderzył p. Smolka, i nie myślimy wcale iść za nim w prawniczo-humorystycznych jego przeciw wnioskowi p. Zyblikiewicza wywodach. Zbyteczne były one zupełnie, zwłaszcza po drugiem uzasadnieniu wniosku, który mowę p. Smolki poprzedził. Motywa te ostatnie, jakkolwiek krótkie, były dostateczne i dążność wnioskodawcy należycie wyświecające.

Dążność wniosku, jeżeli się nie mylimy, jest następująca.

Konstytucya nowa jest faktem, lecz kraj ma prawo i winien wypowiedzieć: czy na ów fakt się godzi, czy dobrowolnie doń przystępuje, czy też okaże swoje niezado wolenie z faktu i uważa go za nałożony. W drugim przypadku nie idzie jeszcze za tem, aby kraj szedł w opozycyę bezwzględną; może pozostać nawet na gruncie nałożonego sobie faktu, lecz wypowiedzieć winien czego chce i do jakiej konstytucyi dążyć będzie, a zarazem wykazać, jakiej potrzebuje miary samodzielności. Oświadczenie takie kraju przez organ, który jest jego legalnym wyrazem, jest koniecznem. Jedne bowiem sejmy oświadczają się z przystąpieniem swojem do konstytucyi, nie podobieństwem więc jest zachować milczenie, któreby zawsze było przystąpieniem, i stanowczem zerwaniem z naszą tradycyą, a oraz abdykacyą z praw naszych i słusznych żądań na korzyść — nie monarchii, ale centralistów wiedeńskich.

Jeżeli, powtarzamy raz jeszcze, nie mylimy się, jeżeli taką jest dążność wniosku p. Zyblikiewicza, to prostem jego następstwem byłoby pismo od Sejmu, w którem by to wszystko, na czem krajowi zależy, było wyrażone. Ocenienie konstytucyi i ustaw zasadniczych. Dawniejszym naszym żądaniom autonomii administracyjnej przeciwstawiono ustawę zasadniczą o władzy wykonawczej, którą ma wykonywać Cesarz przez ministrów przed raichsratem odpowiedzialnych. Autonomii sądowej z trybunałem w kraju, przeciwstawiono ustawę zasadniczą o władzy sądowej z jednym najwyższem trybunałem w Wiedniu. Ustawa o trybunale państwowem poniża Sejm, bo mu każe jak stronie prywatnej stawać przed sądem. Nadto potworzono nieznane za dawnej konstytucyi ministerstwa oświecenia, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, a to wszystko w takich warunkach, jakby całkiem autonomii uznać nie chciano. Dalej należałoby oznaczyć stanowisko Galicyi wobec faktu konstytucyi, a pozostanie na drodze legalnej nie przesądza, abyśmy do przetworzenia jej dążyć nie mieli. Afirmacyę wypadałoby nareszcie postawić jasno, to jest stanowisko nasze w składzie monarchii. Nareszcie i doznane zawody, gdyż mieliśmy zapewnienia rozszerzenia a nie ścieśnienia autonomii, mieścićby się powinny w takiem piśmie, odpowiadając donioslości wniosku p. Zyblikiewicza.

Niepotrzebujemy, zdaje nam się, mówić, jak dalece byśmy się na takie pismo zgadzali. Wolno nam może będzie odwołać się na artykuł nasz z d. 21 sierpnia, choćby na dowód, że nas piorun, chcemy powiedzieć wniosek p. Smolki nie raził, bośmy byli nań przygotowani, i wtedy już uważaliśmy za nader zgubną dyskusyę na gruncie uchwały 2go marca. Wtedy, gdy jeszcze nikt o adresie nie myślał, a przynajmniej nie pisał, uważaliśmy „że jeżeli kiedy to dzisiaj Sejm programat kraju wypowiedzieć powinien." I mówiliśmy dalej: „że droga do tego jest adres do korony. Mamy do takiego aktu niezaprzeczone prawa. Cofnęliśmy przeszłoroczny adres, bo w ciężkich okolicznościach nie chciała Galicya przymnażać trudności, lecz Sejm cofając go oświadczył uroczyście, że jest to rzeczywisty wyraz kraju. W akcie takim Sejm okazać może koronie i oddane przysługi, i poniesione poświęcenia i uskarżyć się na zawody, jakich kraj doznał. Galicya jest częścią składową monarchii, dualizmu przeto nie może uważać, chyba jako pierwszy krok do dalszego federacyjnego rozwoju, i na tej tylko drodze, którą za zbawczą uznaje, może dalej brać w nim udział. W takim tylko kierunku delegacya jej może nadal w Radzie państwa zasiadać. Konstytucya jakakolwiek nie może przeszkadzać, aby kraj nasz nie używał tych samych swobód co inne kraje w monarchii, bo wolność wtedy tylko jest drogocenną, gdy na narodowym spoczywa gruncie, wtedy bowiem tylko używać jej można. W adresie Sejm ma prawo oznaczyć żądania, od których kraj odstąpić nie może, żądania samorządu w administracyi, sądownictwie, wychowaniu, zgoła postawić programat, który jak poprzedni, będzie prawdziwym wyrazem życzeń kraju i praw, jakie mu się w składzie monarchii należą. Akt taki zawierałby myśl kraju, na którą zgodziłyby się niezawodnie wszystkie stronnictwa, opozycya nie miałaby cechy partyi, a w jedności leżałaby wyraźna skazówka dla delegacyi zasiadającej w przyszłej Radzie państwa."

Przez adres widzieliśmy jedyną do wyjścia drogę, i widzimy ją dzisiaj. Wniosek p. Zyblikiewicza, o ile nam się zdaje, do niego prowadzi. Chcielibyśmy zaś adresu, a nie rezolucyi ani deklaracyi. Do korony Sejm przemawiać winien, jako wyraz kraju w skład monarchii wchodzącego. Adres jest zawsze deklaracyą, a w razie danym sam przez się staje się rezolucyą. Pismo takie byłoby raczej memoryałem, ale długości obawiać się nie mamy przyczyny. Wszak Węgrzy teraz w modzie, a wspomnijmy, jak długie pisali adresy. Niechby tylko adres był polityczny i rozumem stanu nacechowany, jak bywały węgierskie, a długość nikogo nie przestraszy.

Budżet krajowy na rok 1868 i 1869.

I.

Złożone na stół sejmowy zamknięcie rachunków za lata 1866 i 1867, tudzież budżety funduszów krajowych na rok 1868 i 1869, odczytano we wnioskach Wydziału krajowego na drugiem posiedzeniu sejmowem d. 24 sierpnia r. b. i wybrano komisyę finansową złożoną z 9ciu członków, a mianowicie pp. Zyblikiewicza, Szuszkiewicza, Grosa, Lud. Skrzyńskiego, hr. Lud. Wodzickiego, Bocheńskiego, Polanowskiego, Koczyndyka i X. Pietrusiewicza. Komisya ta ukonstytuowała się zaraz, wybrała przewodniczącym p. Bocheńskiego, i odbyła pierwsze posiedzenie d. 27 t. m. w celu rozpoznania przedłożonych operatów rachunkowych i budżetowych, tudzież rozdzielenia czynności rewizyjnej pomiędzy siebie, co też po krótkiej a treściwej naradzie uskuteczniono. Przy tej sposobności, jeden z członków komisyi wyraził życzenie, ażeby zmieniono formę sporządzania budżetu krajowego, który do r. 1866 był sporządzany przez buchalteryę rządową w sposób niedostępny dla osób nieobeznanych z rachunkowością. Wskazana przez wnioskodawcę forma, powinna mieścić na czele sumaryczny czyli zbiorowy preliminarz wszystkich funduszów, a potém powinny dopiero następować preliminarze specyalne poszczególnych funduszów krajowych. Na to poseł Zyblikiewicz udowodnił, iż przedłożone obecnie budżety zawierają już tę pożądaną zmianę, że zatem wniosek wrzekomy *pot festum* przychodzi i dowód daje, iż wnioskodawca zapewne nieprzypatrzył się dobrze budżetom przez Wydział przedłożonym. Komisya przeszła do porządku ustanowionego, i po przejrzeniu operatów rachunkowych i rozdzieleniu prac pomiędzy obecnych ośmiu członków komisyjnych, rozeszła się.

Pierwszy rok gospodarki prowadzonej przez Wydział krajowy samoistnie, to jest rok 1866, wykazuje ogół dochodów rzeczywistych, budżetem poraz pierwszy przez Sejm uchwalonych 757,357 złr., co w porównaniu z wynikłością z r.
1865 przez władze rządowe wykazaną 588,061 „
przedstawia dochody korzystniejsze o 168,296 złr.

Jest to kwota bardzo znaczna i świadcząca tem bardziej o starannej zabiegliwości organu reprezentacyjnego, gdy wspomnimy o klęskach głodowych w tym roku na kraj nasz spadłych, które powszechne wzbudziły mniemanie, iż w ciągu tego roku kontrybuenci z okolic klęskami dotkniętych podatków z dodatkami wcale nie będą płacić, i że zapewne Wydział krajowy będzie zmuszonym zaciągnąć pożyczkę na pokrycie potrzeb bieżących. Nad wszelkie spodziewanie inaczej się stało, a jeżeli niezdołano ściągnąć z kraju całej sumy preliminowanych dochodów, to jedynie dla tego, iż fundusze krajowe zostały nadto późno oddane Wydziałowi krajowemu, który wykazanie zaległości mógł dopiero w grudniu uskutecznić i egzekucyę przedsiębrać.

W drugim roku, to jest 1867, przedstawia zamknięcie rachunków rezultata, które bez wahania świetnemi nazwać można, zwłaszcza, gdy się uwzględni poprzednie klęski powszechne, tudzież niszczące powodzie roku 1867, nareszcie zwiększone ciężary i potrzeby kraju.

Dochody rzeczywiste w roku 1867 wynosiły	1,172.168 złr.
a ponieważ budżetem na ten rok uchwalony był przez Sejm dochód	1,063.751 złr.
przeto uzyskano w dochodach więcej niż preliminowano	108.417 złr.

a to głównie z powodu energicznego działania egzekucyjnego i ściągnięcia zastarzałych zaległości do funduszów krajowych należnych.

Również korzystnie przedstawiają się wydatki z roku 1867. W preliminarzu postanowioną była ogólna suma potrzeb

krajowych na	1,063.751 złr.
rzeczywista zaś suma wydatków wedle zamknięć rachunkowych wynosi	983.023 złr.
zaoszczędzono przeto	80.728 złr.

głównie z powodu ściślejszej kontroli rachunków szpitali zagranicznych, krajowych i wojskowych i z powodu zaoszczędzeń uzyskanych w rozmaitych działach funduszu krajowego. Przepomnieć nienależy, iż w ciągu tego roku spłacono 22.421 złr. na rachunek zaciągniętych przez władze rządowe długów, która-to kwota w preliminarzu przewidzianą nie była; tym sposobem pozyskano dla skarbu krajowego w gotówce 189.145 złr., a z uiszczonym długiem (22.421 złr.) łącznie: 211.566 złr. Cyfra ta świadczy wymownie o staranności gospodarczej organu reprezentacyjnego i usprawiedliwia dostatecznie położone w nim zaufanie.

Z zamknięciem rachunków przedłożono równocześnie budżety krajowe na lata 1868 i 1869, tudzież rachunki zapomogi głodowej.

Budżety krajowe przedstawiają:

	na rok 1868.	na rok 1869.
a) Dochody własne funduszów krajowych	331.949 złr.	175.205 złr.
b) Wydatki rzeczywiste funduszów krajowych	1,437.118 złr.	1,300.174 złr.
c) Niedobór . .	1,105.169 złr.	1,124.969 złr.
a po odtrąceniu ostatecznego zapasu kasowego	12.037 złr.	
okazuje się brak właściwy	1,093.132 złr.	

Są to zebrane cyfry funduszów tworzących krajowe fundusze w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu słowa, to jest funduszów koncentrujących się w jednem źródle, dającem sobie wzajemnie zasiłki z nadwyżek dochodów, i pokrywających wzajemnie swe niedobory. Fundusze te przedstawione są tak w sprawozdaniu rachunkowem jakoteż w budżecie — w dziale pierwszym.

Drugi dział obejmuje fundusze, mające swe oddzielne ustawy specyalne, wedle których dochody i wydatki zastosowane być muszą. Te fundusze nie mogą być łączone z funduszami działu pierwszego, a nadwyżki ich dochodów winny być użyte wyłącznie na cele właściwe każdego funduszu specyalnego.

W trzecim dziale zawarte są sprawy funduszu zapomogi udzielonej z powodu klęski głodowej z roku 1866.

Dział I.

A. Fundusz krajowy w ściślejszem słowa znaczeniu.

Dochody. 1) Odsetki od obligacyj: 4,976 złr. 2) Sprzedaż obligacyj: 155,419 złr. 3) Rozmaite przypadkowe wpływy a mianowicie: *a.* Ażio za sprzedaż pobieranej w procentach monety brzęczącej: 7 złr.; *b.* Z odnajmu lokalów sejmowych: 300 złr.; *c.* Odsetki od lokowanych pieniędzy obrotowych: 1,500 złr. — Summa dochodów: 162,202 złr.

W ubiegłych latach preliminowano corocznie: 9,924 złr., a zatem w dwójnasób tyle co w roku bieżącym. Ubytek tegoroczny ztąd pochodzi, iż Wydział krajowy proponuje, ażeby cały zasób papierów publicznych w funduszu krajowym wykazanych w ilości 198,698 złr., został sprzedanym i na budowę dróg użytym. Te efekta zakupił był dawniejszy Rząd krajowy krakowski i złożył w kasie aż do dalszego użycia, z tego powodu, iż w dawnych budżetach krajowych co roku preliminowano 30,000 złr. na budowę dróg krajowych w okręgu administracyjnym krakowskim, kwota ta jednakże przez cały przeciąg czasu niebyła używaną na cele wskazane. Z polecenia przeto ministeryalnego wzięto pięcioletną sumę 150,000 złr. preliminowaną na drogi a nieużytą, i kupiono za tę sumę obligacyj skarbowych, z których odsetki obracano w pierwszych latach na zakupienie nowych efektów, a później na pokrycie wydatków ogólnych funduszu krajowego. Obecnie zatem Wydział krajowy zamierza sprzedać cały ten zapas efektów, i uzyskaną z tej sprzedaży kwotę użyć na budowę dróg nowych. Przeciw temu wnioskowi nietylko nic do zarzucenia nie ma, lecz owszem każdy mu przyklaśnie, komu zaniedbany stan naszych komunikacyj jest znany. Wszelako gdy pora roku nadto już się spóźniła, i chociażby sprzedaż efektów nastąpić mogła najspieszniej, to w roku bieżącym niedałoby się już nic użyć na budowę dróg krajowych, przeto należy wstrzymać sprzedaż papierów aż do końca roku i zrealizować jeszcze procenta za drugie półrocze 1868, — a w budżecie dodać ten dochód wynosić mający 4,976 złr., przez co cały ogół dochodów funduszu krajowego podniesie się do 167,178 złr. Dalsze rubryki dochodów są obliczone tak ściśle, że nic w takowych zmienić się nieda.

Jedyna możliwa zmiana korzystna mogłaby wyniknąć przez wylosowanie obligacyj loteryjnych w listopadzie r. b., co także przemawia za wstrzymaniem sprzedaży papierów do końca roku.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 31 sierpnia.

(*Do wielce szanownych posłów pp. Dra Smolki i Dra Zyblikiewicza*). Ośmielam się twierdzić, iż mnie szanowni panowie nie oskarżycie o porywczość, bo dość długo zwlókłem objawienie mego zdania o wnioskach waszych dotyczących uchwały z 2go marca i ustaw zasadniczych grudniowych, chociaż takowe powziąłem w pierwszéj chwili i po najściślejszéj rozwadze, zmienić nie mam dotąd powodu. Objawy ogółu, nawiasem mówiąc, oceniam po słuszności, bardzo oceniam; wierzę, iż owacya z pochodniami znaczyła *pereat* uchwale z 2go marca; ale o tem wątpię bardzo, aby ta mnogość uczestników oraz wyrzekła, że smaczną i zdrową będzie pieczeń przygrzana dzisiaj choć zgniła, bo dobra i zdrowa była gdy świeża przed rokiem, że czas i okoliczności zmieniły się bądź na lepsze bądź na gorsze wszędy, a pozostały na miejscu tylko w horyzoncie miasta Lwowa. Ogół ma bowiem zmysł zdrowy, skoro go nikt nie bałamuci.

Ośmielam się twierdzić dalej, iż szanowni panowie nie możecie mnie obwinić o brak usiłowań gorliwych i pilnych w przedmiocie należytego przygotowania się z dawna do umożliwienia sobie powzięcia zdania w sprawie, któréj się wnioski wasze dotyczą, mianowicie względem znaczenia, donioslości i skutków sejmowéj uchwały z 2go marca.

Ośmielam się nareszcie twierdzić, jako przyznając każdemu obywatelowi prawo i obowiązek, zwłaszcza w okolicznościach niewątpliwie bardzo utrudnionych, w jakich się nasz kraj znajduje, wypowiedzieć jawnie swoje zdanie, jeżeli jest sumiennie przekonany, iż widzi rzecz jak jest i widzianą być powinna, sądzę, iż i mnie szanowni panowie oprócz powyższego prawa i obowiązku innych nie raczycie przypisywać pobudek.

Owóż zdaniem mojem jest: Szanowni posłowie obadwa, bacząc na to, że nagle a nie w porę z wnioskami swemi wystąpiliście, powinniście obadwa ofiarę z osobistéj, nikt nie wątpi, że szlachetnéj, ambicyi złożyć na ołtarz dobra całego kraju, czem samo przez się zasłużycie sobie też obadwa u wdzięcznych ziomków przynależną najwyższéj, najzacniejszéj ambicyi nagrodę, jaka godna bohatera zwycięzcy samego siebie dla dobra ogółu; słowem: powinniście obadwa niezwłocznie cofnąć wnioski wasze, zastrzegając sobie postawienie nowych a odpowiedniejszych okolicznościom danym, skuteczniejszych ku sprowadzeniu wreszcie okoliczności innych, bardziéj przyjaznych. Wniosek p. Smolki o ile dotyczy się unieważnienia uchwały z 2go marca, będącéj niestety dziś faktem, zawiera w sobie sprzeczność; albowiem, choćby go uchwalono, to zważywszy zwłaszcza, iż Sejm na dniu owym 2go marca nietylko prawo *ad libitum* wykonał, lecz i powinność względną spełnił, ani fakt faktem być nie przestanie, ani też skutki zaszłego już faktu, których przyczyna już poprzedziła zamierzone dziś *post festum* orzeczenie sejmu, przez to uchylone być prawnie nie mogą; zaczem tedy i podstawa na któréj rząd powołał Sejm do wyborów a wybranych do udziału w Radzie państwa, niewzruszoną pozostanie, a ewentualne uchylenie się naszych delegatów od udziału w Radzie państwa na podstawie przyjęcia wniosku p. Smolki, jako nie wypływające ani z prawa, którego zaiste przytoczyć na to nie podobna, ani z własnego przekonania, którego objawowi wniosek p. Smolki właśnie przecina możliwość inicyatywy, byłoby tedy tylko zajściem faktycznem, nie mieszczącem w sobie bynajmniejszéj gwarancyi za skutki, do których drogą wniosku swego p. Smolka chce zmierzać.

Powtóre: Sejm obecnie zgromadzony w skutek uchwały z 2go marca stanowczo dopełnił swéj powinności statutarnéj przez wybór delegatów na cały peryod własnego trwania; nie ma zatem prawa wzywać delegatów do złożenia mandatu przedczasem z góry oznaczonym; a jedyny środek parlamentarny i konstytucyjny, który Sejm w takim razie posiada, byłoby rozwiązanie się faktyczne w myśl art. 38 stat. kraj. oraz prośba do tronu o rozwiązanie formalne i zwołanie nowego Sejmu, który Sejm nowy mógłby wybrać albo i nie wybrać nowych delegatów do Rady państwa.

Sejm obecny nie może nawet zgoła jak się to zdało p. Smolce w drodze wniosku jego godzić się z ustawami grudniowemi jako dokonanemi faktami; bowiem tak do takiéj zgody, równie jak po takiéj gdyby możliwéj nawet zgodzie, musiałby wybierać nowy poczet delegatów do Rady państwa, a to znaczyłoby pełnić czynność leżącą po za kresem własnego żywota, skoro pierwszy poczet delegatów nie ustąpił z woli własnéj lub innych przyczyn statutem przewidzianych. Granice praw przekracza ten tylko, kto na żaden sposób pomieścić się w nich nie chce albo nie może; w obu wypadkach krok jego, jako hazardowny, w skutkach obliczyć się nie da tak łatwo; ileż to trzeba rozwagi do takiego kroku, jeśli się go czyni nie za siebie, nie na ryzyko własne, lecz za miliony, na ryzyko milionów! A przecież sam p. Smolka przyznał, iż mu się z nienacka wyrwał jego wniosek, a potem go — pochwaliły telegramy i fakelzug. Powtarzam więc, mnie się zdaje, że te objawy tylko potępiały uchwałę z 2go marca ale *„post festum* wniosku" nie pochwalały. I czasu na to nie było, bo nieznano jeszcze wówczas dokładnie ani wniosku ani motywów sz. wnioskodawcy.

Co do wniosku p. Zyblikiewicza tyle tylko powiedzieć można, iż jeżeli wnioskodawca nie uważa ustaw grudniowych za obowiązujące dla kraju, wniosku swego stawić nie powinien, bo nie ma do niego żadnéj podstawy w statucie ani też w okolicznościach.

Na cóż bowiem ma Sejm opiniować nad tem, co mu wolno ignorować zdaniem sz. wnioskodawcy? Sejm na luźne teorye nie ma czasu. Należałoby więc było wniosek ten przynajmniéj uzupełnić określeniem celu téj przyszłéj opinii Sejmu; ponieważ opiniować, byle tylko zaopiniować, rzecz zgoła zbyteczna, zwłaszcza gdy jak w naszym wypadku nie wątpliwą zdaje się być opinia tego komu na tem zależy i za kogo Sejm tylko *in effigie* opiniuje, to jest całego kraju. Orzekać tę opinię przez Sejm, skoro się nie wie co daléj, *what next?* nie ma najmniejszego powodu. Komu takie orzeczenie celu z góry zdawałoby się niewinnem, niechaj tylko raczy wspomnąć, że nikt rozważny nie rozpoczyna roboty, nie zdawszy sobie wprzód najdokładniéj sprawy: *cui bono?* Zresztą artykuł 19 statutu w danym razie dozwala radzić i stawiać wnioski nie zaś opinie wydawać, jak chce sz. wnioskodawca. Należało więc zastosować się do statutu. Potężni Anglicy nazywają prawo parlamentarne: *the original send plot of English liberty*, czemże jest dla nas początkujących? Co się tyczy nowego, raczéj właściwszego wniosku, o ktorym wspomniałem wyżéj, takowy jeżeli radykalny a oraz ma być prawny i prawowity, byłby tylko następujący: „Sejm obecny galicyjski w przekonaniu, iż nie był i nie „będzie nadal wyrazem kraju, zawiesza swe po„siedzenia stanowczo, oraz prosi N. Pana o for„malne rozwiązanie i spieszne wybory nowe." To legalna droga.

Zważywszy atoli, że chociaż opinia kraju o 2gim marcu nie zdaje się wątpliwą, jednak nie słychać, aby choć jedno koło wyborcze dało wotum nieufności, któremu posłowi, wnosić należy loicznie i sumiennie, że kraj nie żąda innych, lecz tylko oczekuje naprawy swych krzywd jeszcze i nadal od tych samych, które postanowił, organów, zatem i prośba o rozwiązanie zgoła nie byłaby wyrazem życzeń kraju.

W takich okolicznościach rzeczą jest sz. posłów, stawiać wnioski do takich uchwał a względnie petycyj sejmowych, któreby otrzymawszy sankcyą króla, mogły ile możności działalność ustaw zasadniczych państwowych z dobrem Galicyi pogodzić, a z drugiéj strony oraz rękojmią być na przyszłość, iżby nietylko niemiecka, lecz w ogóle żadna większość Rady państwa nie mogła nadwerężać interesów krajowych. W szczegóły nie wchodzę, gdy to nie jest przedmiot do wyczerpania w liście, który zatem kończąc z uszanowaniem podpisuję.

Autor programatologii.

Peszt 31 sierpnia.

⊙ Od dwóch dni zajmują się tutaj niemal wyłącznie wypadkiem nie małej wagi, wypadkiem, który zasługuje na ściślejszy rozbiór, a nawet dyplomatyczną już wywołał interwencyę. Rzecz się ma następnie:

Mikołaj Pápofy, obywatel i oficer amerykański (rodowity Węgier), przybył do Pesztu, gdzie się utrzymywał z pensyi, jaką pobierał od rządu amerykańskiego. Dnia 1go sierpnia czterech pandurów porwało p. Pápofego z jego mieszkania letniego w pobliżu Pesztu i odprowadziło go do więzienia komitatowego, gdzie między złodziejami i rabusiami w ciemnych lochach aż do dnia onegdajszego a zatem przez 28 dni był więziony — nie będąc wcale słuchanym, i zmuszony spożywać strawę więzienną. P. Pápofy siedziałby jeszcze do dziś dnia, gdyby go przypadek nie był oswobodził z więzienia. Udało mu się bowiem przez klucz od drzwi przemycić karteczkę do przyległej izby, gdzie Wilhelm Madarasz z powodu skrajnych swych agitacyj przebywa. Madarasz zostający jeszcze w więzieniu śledczem, dowiedziawszy się o położeniu współwięźnia, korzystał z pierwszej lepszej sposobności, kiedy z innymi więźniami wyszedł na zwykły spacer w dziedzińcu, i przesłał ową kartkę rodzinie Pápofego. Krewni tegoż udali się do konsula amerykańskiego w Wiedniu, a w dwa dni później wezwano więźnia do protokółu i oświadczono mu, że go podejrzywano o udział w znanej sprawie Beniczkyego (jak wiadomo, prezes honwedów Beniczky przed dwoma niespełna miesiącami nagle znikł bez śladu *Red.*), że atoli podejrzenie to okazało się bezzasadnem, że więc od tej chwili jest wolnym.

W chwili uwięzienia Pápofy wykazał, że jest oficerem amerykańskim i chciał złożyć wszystkie swe legitymacye jako rękojmię, iż na każde wezwanie stawi się do policyi lub sądu. Nic to nie pomogło, przez cały miesiąc pozbawiono go w sposób haniebny wolności osobistej li tylko dla tego, ponieważ się tutejszym przemądrym władzom zdawało, że jako rodowity Węgier tutejszym podlega sądom, a udzielone mu przed 20tu laty amerykańskie prawo obywatelstwa tylko w Ameryce obligować może. Tymczasem 14-letni syn niewinnie więzionego, z strachu o los ojca swego ciężko zachorował tak że się o życie jego obawiają.

Popofy naturalnie nie myśli płazem puścić tak srogiego bezprawia, domaga się jak najszerszego zadośćuczynienia i udał się w tym celu do konsula swego, od którego już listowne otrzymał zapewnienie, że konsulat amerykański z całą energią nad tem czuwać będzie, aby obrażonemu na honorze obywatelowi amerykańskiemu należną dano satysfakcyę. Dziś zaproszono p. Papofego do tu

tejszego ministerstwa sprawiedliwości, gdzie mu podobno ofiarowano materyalne wynagrodzenie. Lecz pieniędzmi tym razem sprawa ta nie da się ubić, gdyż Papofy jest dość majętnym i honoru swego nie myśli sprzedawać za parę tysięcy złotych.

Opowiedziałem wam ten wypadek; nie myślę z niego dalszych wyciągać wniosków. Komentarz tutaj nie potrzebny. Nie po raz pierwszy sądy tutejsze w takiem się przedstawiają świetle. Znane ich dowolne postępowanie. Lecz tym razem dotycząca władza otrzymała nauczkę, która nie tak prędko pójdzie w las.

Paryż 29 sierpnia.

δ. Cesarz spóźnił swój wyjazd do obozu Chalońskiego z powodu przybycia hrabstwa Girgenti. Wyjedzie tam dopiero d. 2 września. Hr. Girgenti, brat króla Franciszka II, jest najczynniejszym agitatorem przeciw jedności Włoch, a żona jego jest hiszpanką. W razie potrzeby, Cesarz może go użyć przeciw Włochom. Wie o tem gabinet florencki.

Marszałek Mac Mahon przyjął w Algieryi z honorami W. ks. Aleksego Rosyjskiego i kazał odbyć przed nim przegląd wojska. Dyplomacya petersburska bardzo się krząta. Hr. Stackelberg, który nie był d. 15 sierpnia w Paryżu, ma się obecnie znajdować w Lizbonie. Na uczcie danej w Stambule przez admirała Farragut, majtkowie amerykańscy krzyczeli: niech żyje Ameryka i Rosya! *Mosk. Wiedomosti* wyliczają warunki neutralności Rosyi, a temi są: zrzeczenie się Polski, zmiany traktatu z r. 1856 i t. d. Francya straszy Rosyą w układach swych z Anglią, dla których p. Drouyn de Lhuys opuścił nagle posiedzenie Rady departamentowej i udał się do Lucerny. Francya traci więcej na przyjaźni niż nieprzyjaźni Anglii. Lord Lyons, który był w Fontainebleau, miał zaproponować Cesarzowi kongres i rozbrojenie. Czy to żart?

Przygotowania wojskowe idą tu krokiem przyśpieszonym jakby zabierało się na bliską wojnę. Prusy trzymają znaczne siły w pobliżu pustego Luxemburgu. Toż sama Francya w obawie, aby Prusy go nie zabrały. Są jeszcze ludzie, jak p. Henryk Martin, którzy sądzą, że w ostatniej chwili Prusy namyślą się i staną po stronie Francyi. Pan Henryk Martin popiera zawsze myśl konfederacyi Europy przeciw Rosyi. Marszałek Niel rzekł w Tuluzie, że tylko Francya jest gotową.

Mémorial diplomatique napisał mistyczny artykuł o misyi p. de la Gueronnière do Bruxeli. Przeczy on wszystkim podaniom o tej misyi, ale wyznaje, że poseł przedstawi Belgii, iż w razie wojny z Prusami nie będzie mogła utrzymać swej neutralności. Roboty p. Gueronnière mają być skierowane głównie na parlament bruxelski i partją katolicką.

Dnia 22 września zbierze się w Genewie nowy kongres pokoju a właściwie rewolucyi. Może się na nim Garibaldi znów pokaże.

Opozycya, zachęcona zwycięztwem w Jura, czyni nadzwyczajne wysilenia w wyborach, które się odbędą w departamentach Var, Moselle i Nièvre. Jeżeli *Unia liberalna*, która jest rojalistowską, zgodzi się, jak w Jura, na kandydatów *Unii demokratycznej*, stanowisko rządu może się stać trudnem. Dla tego dzienniki rządowe piorunują na koalicyą rojalistów z republikanami.

P. Dupuy de Lome jest inspektorem budowli morskich w ministerstwie marynarki, z płacą 15,000 fr., a zarazem inżynierem kompanii pocztowej z płacą 60,000 fr. Rząd radził mu, aby zrzekł się inspektorstwa i przedstawił się na deputowanego w Var. Będąc u Cesarza, p. de Lome rzekł, że chętnie ubiegałby się o poselstwo, ale dodał, że tylko podczas pokoju, w razie bowiem wojny chciałby widzieć jak pokażą się okręty, które zbudował. Cesarz odpowiedział mu: Będzie pokój, ale radzę nie zrzekać się inspektorstwa...

Jadąc do Biarritz, Cesarz zwiedzi koło 13go września obóz pod Pireneami.

Dziś wytoczyły się dwa procesa p. Rochefort, jeden w apelacyi a drugi przed sądem policyi poprawczej. Sąd apelacyjny potwierdził pierwszy wyrok skazujący go na rok więzienia i 10,000 fr. grzywny, a sąd policyi poprawczej skazał go na miesiąc kozy i 5,000 fr. grzywny. P. Rochefort nie był obecnym na tym dwoistym sądzie.

Wiedeń 1 września. W sprawie zbliżającej się rekrutacyi w Węgrzech znajdujemy w peszteńskim dzienniku urzędowym następujące rozporządzenie ministra obrony krajowej wystosowane do wszystkich władz politycznych:

„Pobór rozciąga się na trzy klasy: do pierwszej należą urodzeni w r. 1847, do drugiej w r. 1846, do trzeciej w r. 1845. Rekruci mogą być tylko wcieleni do pułków węgierskich lub do służby sanitarnej. Przywileje i ciężary, wynikające z zaprowadzić się mającego systemu obrony krajowej, dotyczą nietylko rekrutów, obecnie odstawianych, lecz wszystkich młodzieńców, którzy do wspomnionych klas wprawdzie należą, lecz odstawieni nie zostali. Zastępstwo jest dozwolone, lecz ten, co stawia zastępcę, nie jest wolnym od obowiązków, jakie stosownie do zaprowadzić się mającego systemu obrony krajowej przez 6 lat służby na nim ciążą. Rekrutacya ma być przeprowadzoną od 12 października aż do 14, względnie 21 listopada.“

Rozporządzenie to w chwili, kiedy Rada państwa jeszcze nie uchwaliła ani ustawy rekrutacyjnej, ani ustawy o obronie krajowej, stanowi niejako rękojmię, że kwestya wojskowa także i w Przedlitawii w ten sposób rozwiązaną zostanie. Pozostawienie rekrutów i żołnierzy podczas pokoju w właściwych okręgach werbunkowych miasto przerzucania ich bez najmniejszej potrzeby na wprost przeciwne krańce monarchii, jest nader silnym wyłomem w przestarzałym organizmie wojska austryackiego. Dotychczas żołnierz austryacki wstępując do szeregów musiał porzucać kraj rodzinny — czasem na zawsze. Wyprowadzenie rekrutów z ziemi ojczystej było systemem z góry przyjętym, pozostawienie ich tamże — łaskawym wyjątkiem z ogólnej reguły. Największa bowiem sztuka rządzenia dawniej na tem polegała, aby poszczególnym krajom monarchii obce narzucać żywioły, które nie obznajmione z stosunkami i potrzebami narodu panowanie swe teroryzmem znaczyły. Urzędnicza biórokracya w niczem się nie różniła od wojskowej.

— Winniśmy sprostować pomyłkę w ostatniem sprawozdaniu z posiedzenia sejmu praskiego. Sprawozdawcą projektu znoszącego ustawę o przymusie językowym nie był minister Dr Hasner, lecz brat jego Dr Hasner, profesor medycyny na wszechnicy w Pradze.

— W sejmie górno-austryackim Namiestnik odpowiedział na znaną interpelacyę Dra Edelbachera w sprawie oporu biskupów przeciw ustawom zasadniczym. Namiestnik odczytawszy oświadczenie prezesa ministrów złożone w skutek podobnej interpelacyi na 134tem posiedzeniu izby poselskiej Rady państwa, dodał, iż mu minister spraw wewnętrznych w chwili kiedy objął obecną swoją posadę polecił jak najściślejsze przeprowadzenie i wykonanie ustaw zasadniczych i międzywyznaniowych, o ile one w zakres działalności jego wchodzą i że z pewnością nie zaniecha dopełnić obowiązków swych w całej pełni i w każdym kierunku. — Jak słychać Biskup w Linzu po oświadczeniu tem Namiestnika zamierza już niebrać dalszego udziału w obradach sejmowych.

— Sejm Karyntski w Celowcu uchwalił jednogłośnie adres zaufania do ministerstwa i Cesarza i przyjął dotyczący projekt *en bloc*.

— Represye rządu w Czechach idą szybkim trybem. Urzędnicy podpisani na deklaracyi czeskiej mają utracić swe posady, marszałkowie powiatowi mają być pozbawieni swej godności, członkom opozycyi odmawiają potwierdzenia wyborów na marszałków powiatowych. W redakcyi i administracyi dziennika *Correspondenz*, odbyto wczoraj ścisłą rewizyę; szukano rękopisu artykułu wstępnego „o finansach austryackich“, przetrząsano w nieobecności członków redakcyi, wszystkie bióra, lecz nic nie znaleziono. *Correspondenz* donosząc o tem, ogłasza znowu sporą ilość telegramów na cześć posłów czeskich.

Uwięziono także urzędnika z bióra podatkowego za nazwanie dodatków do podatków — „dodatkami do bankructwa.“ —

— N. Pan wrócił we wtorek d. 1 b. m. z Ischl do Wiednia.

— Dokończenie protestu posłów morawskich brzmi:

Wobec podobnych stosunków konstytucyjnych jest obowiązkiem podpisanych stanowisko swoje do zaprowadzonej ustawą z dnia 21 grudnia 1867 konstytucyi niewęgierskich królestw i krajów, tudzież do ówczesnego sejmu tak samo wziąść pod rozwagę, jak to w chwili ogłoszenia patentu z 26 lutego 1861 roku uczyniła ówczesna mniejszość sejmu.

Jeżeli patent lutowy opuścił grunt prawny a sejm tego margrabstwa, w tym składzie w jakim istniał w marcu 1848 i w skutek reskryptu król. z dnia 13go marca 1848 r. organicznie się rozwijał, zwołanym nie został, to li tylko względy słuszności mogły ówczesną mniejszość sejmu skłonić do pogodzenia się z nowem położeniem rzeczy. Uczyniła ona to z wyraźnem zastrzeżeniem praw swoich, jako też w nadziei, że porozumienie między wszystkiemi królestwami i krajami umożebnionem zostanie i że zasady dyplomu z 20go października 1860 r. ogólne w publicznem prawie monarchii austryackiej znajdą zastosowanie. Dla tego też wstrzymywała się ona ciągle od roztrząsania spraw wszystkim królestwom i krajom monarchii wspólnych, dopókiby żywotna, wszystkie królestwa i kraje obejmująca reprezentacya państwa do skutku nie przyszła.

I jak mniejszość sejmu z r. 1861 wstąpiła częściowo i warunkowo wraz z zastrzeżeniem praw na drogę utorowanej naówczas nowej konstytucyi; tak samo i dziś wobec zmienionych stosunków konstytucyjnych dalibyśmy się nakłonić do współudziału w rozprawach sejmu, gdybyśmy się spodziewać mogli, że za współudziałem naszym w nowem dziele konstytucyjnem, którego część składową sejmy stanowią, mogłoby nastąpić porozumienie i organiczny rozwój praw konstytucyjnych kraju i państwa i to na podstawie uznanego prawa historycznego poszczególnych organizmów państwowych. Nadzieja ta jest niestety płonną.

System dualistyczny zniża sejmy do rzędu zgromadzeń wyborczych do Rady państwa; w Radzie państwa leży punkt ciężkości prawodawstwa nie tylko we wszystkich gałęziach wewnętrznej administracyi, ale i prawa państwowego, a poszczególne królestwa i kraje — bez narażenia bytu swego — nie mogą zgromadzeniu temu przekazać atrybucyj, jakie mu zastrzegła ustawa z dnia 21go grudnia 1867 r.

Współudziałem naszym w rozprawach sejmowych wzmocnilibyśmy tylko system, który tak dla monarchii, jak dla krajów za bardzo zgubny uważamy.

Skutki tego systemu dualistycznego, którego najgłówniejszą podporę stanowią obecne większości sejmów czeskiego i morawskiego, w ojczyznie naszej już w sposób zatrważający czuć się dają.

We wszystkich dziedzinach życia publicznego i narodowego, w uchwałach przeciw kościołowi i tegoż sługom, przeciw dążnościom narodu naszego do naturalnego wychowania młodzieży w szkołach ludowych i średnich, tudzież w innych zakładach naukowych kraju, przeciw wolności prasy, w ustanowieniach tyczących się obsadzenia posad urzędniczych przy organizacyi władz politycznych i sądowych, — wszędzie napotykamy zaniedbanie potrzeb umysłowych narodu naszego i nie znajdujemy owego umiarkowania, jakie nawet rząd stronniczy względem swych przeciwników zachować powinien.

Wolność, jaka według zapewnień organów urzędowych ma być owocem nowych stosunków konstytucyjnych, istnieje tylko dla stronnictwa panującego.

Boleścią nas to napawa, że przy wzmagających się coraz bardziej ciężarach podatkowych pozostawiono naród morawski bez owych środków oświaty, jakich do rozwoju swych potrzeb umysłowych i materyalnych niezbędnie potrzebuje; boleśniej, że kroki rządu dotyczące istniejących już środków oświaty, obowiązkowej jego pieczołowitości wprost się sprzeciwiają.

Czeskie gimnazya nędznie i w sposób niegodny są urządzone, dotacye środków naukowych uszczuplane, stypendya publiczne, które w niemieckich gimnazyach żadnego nie doznawają ograniczenia, dla szkół czeskich wcale nie istnieją, a gdy nareszcie po wielu trudach otworzono dwa czeskie gimnazya, pomyślano tylko o rozszerzeniu jednego z nich na wyższe gimnazyum.

Czeskich szkół realnych nie ma jeszcze wcale.

Sądy i władze polityczne urzędują po największej części w języku niemieckim; przy ostatniej organizacyi władz sądowych i politycznych pominięto przy udzielaniu posad zasłużonych urzędników, jeżeli się narodowości swej nie zrzekli, lub też przeniesiono ich mimo zupełnej znajomości języka czeskiego do niemieckich powiatów, podczas gdy w czeskich powiatach ustanowiono urzędników, którzy języka miejscowego nie posiadają.

Zgromadzenia mające na celu porozumienie się co do tych nieszczęsnych stosunków, bywają zabronione, wolność prasy istnieje tylko dla organów stronnictwa panującego.

Zbyt szczupłe są ramy tej deklaracyi, abyśmy mogli wyliczyć wszystkie czyny teraźniejszego rządu, które kraj nasz w głębokim smutku pogrążyły.

Stosunkom tym wynikłym w skutek nienaturalnych rządów jednego stronnictwa, jak najspieszniej zaradzić potrzeba.

Jeżeli się dziś uchylamy od rozpraw sejmowych, to chcemy przezto rzeczywiście wyrazić niezadowolenie nasze z obecnego systemu i obecnego rządu, tudzież przekonanie nasze, że droga obrana do porozumienia i uporządkowania naszych stosunków politycznych nie doprowadzi.

Nadzieję naszą pokładamy w mądrości naszego najmiłościwszego Pana, który w celu zadość uczynienia słusznie zrozumianym potrzebom kraju i narodu naszego takie przedsięweźmie kroki, które nas na drodze porozumienia do trwałej, historyą i prawem zatwierdzonej krajowej i państwowej konstytucyi doprowadzą.

Do takiego porozumienia chętnie się przyczynimy a chociaż nigdy w rozprawach Rady państwa udziału nie weźmiemy, oświadczamy gotowość naszą do wstąpienia do sejmu, jeżeli dojdziemy do przekonania, że ugoda sejmu z koroną tak co do składu sejmu jak co do konstytucyi kraju i państwa uznanie historycznego prawa i zachowanie warunków bytu państwa za sobą pociągnie.

Tymczasem naród nasz znosić będzie skutki wszystkich bez jego współudziału w sejmie i Radzie państwa uchwalonych, przez Jego CK. Mość sankcyonowanych ustaw z ową pokorą, w jakiej już nieraz w chwilach ciężkiej próby dał dowody swej wierności i przywiązania do prawowitego monarchy.

Winniśmy atoli jak najuroczyściej kraj i naród nasz zastrzedz od wszelkiego naruszenia praw i samodzielności tego margrabstwa, jakiego w radzie państwa i w sejmie już doznało i jeszcze dozna.

Działo się w Bernie, 22 sierpnia 1868.

Następują podpisy: arcybiskup Ołomuniecki, biskup z Berna, Hugo książe Salm, Egbert hr. Belcredi i słowiańscy posłowie Morawii t. j. Dr Prażák, Dr Helcelet, Dr Srom, Kleweta, Horecky, Skopalik, Weber, Wbra, Dr Kozanek, Berger, Demel, Kornyśl, Wanêk, Talsky, Dr Mathon, Dr Križ, Kallus, Brandl, Dr Meznik, Józef Schindler, Wurm Ignacy, Wurm Józef, Kreycz i Zednik.

Francya.

Zamieszczamy poniżej w całej osnowie artykuł z *Gazette de France* p. n. Odbudowanie Polski, a to z przyczyny iż kilkakrotnie uczyniliśmy o tym artykule wzmiankę w przeglądzie politycznym zwłaszcza z powodu zaczepek tego artykułu przez dzienniki *La Liberté* i *le Nord*:

Polska umarła a Francya jest bezsilną aby ją wskrzesić.

Oto teza, którą rozwija p. Girardin i nie od dziś dopiero ją rozwija.

P. Girardin miał zawsze słabość dla rządu Cara i już w r. 1840 nie szczędził swych czułości w *la Presse.*

Czy sympatyę, jaką uczuwa dla Rosyi, tłomaczy jego antypatyę do Polski? może — lecz jej niesprawiedliwia, i mniemamy, że sam jeden jest we Francyi, co nie lubi tego nieszczęśliwego narodu, co nie współczuje jego cierpień, nie pragnie jego wybawienia.

Czy to wybawienie jest możebnem? Nie wątpimy o tem. Polska zmartwychwstanie kiedyś jako naród.

Czy nadeszła już godzina? Nie sądzimy. Czy bliska? nie spodziewamy się jej. Przyjdzie jednak, a przekonanie to pociesza w oczekiwaniu.

P. Girardin źle przeto tłomaczy myśl naszą, przypuszczając, że pokładamy nadzieję naszą w rządzie cesarskim. Nie braliśmy nigdy na seryo porozumień dyplomatycznych zawiązanych w r. 1863 między p. Droyn de Lhuis i lordem Palmerstonem. Książę Gerczakow tem łatwiej oparł się atakom, jakie doń przypuściły depesze pochodzące z wybrzeża d'Orsay i Foreigne Office, iż depesze te rozbroiły się idąc do szturmu. Domagały się one płaczliwym tonem złagodzenia cierpień Polski, żaliły się na niewolę narzuconą temu ludowi, którego autonomię poręczyła cała zgromadzona Europa. Trzebaż się dziwić, że gabinet petersburski odpowiedział żebrzącym o zlitowanie: przyjdźcie innym razem, dziś nie daję jałmużny!

P. Drouyn de Lhuys strzegł się zresztą przemawiać językiem rozkazującym, wiedząc że nie pójdzie w jego ślady lord Palmerston, który widocznie przyłączył się do kroków gabinetu tuileryjskiego, aby je w danym razie złagodzić. Mogłaż tego być potrzeba? Nie jest to prawdopodobnem, gdyż kroki widocznie czynione były tylko dla formy, aby rzucić blichtr zadośćuczynienia opinii publicznej. Gabinet tuileryjski wiedział z góry że nie dojdzie do celu i przygotowanym był na to.

Kroki te, pozbawione wszelkiego charakteru stanowczego, mogły tylko tak być, jak były przyjęte. Nie zawezwanie wtedy przesłano Rosyi, aby się zastosowała do warunków kongresu wiedeńskiego i prawdę mówiąc rząd cesarski byłby nie w porę żądał aby otrzymały wykonanie, on który nie przestał głosić, że przyszedł na świat, aby je obalić. Jeżeli noty wymienione wspomniały o nim, jeżeli dyplomacya nasza go przypomniała, to było jedynie skazówką; Car kazał nam odpowiedzieć przez swego kanclerza państwa, że jest wieloletnim, że mu rady nasze niepotrzebne, i na tem koniec.

Utrzymywać, że gabinet tuileryjski za nim przedsięwziął ową kampanię czułostkowości, mógł karmić nadzieję że się dadzą zmiększyć w Petersburgu, byłoby to przypisywać mu złudzenie, jakiego zapewne nie miał, jakkolwiek skłonnym jest do wierzenia w swój wpływ czarodziejski wbrew wszelkim porażkom o jakie go przyprawił zbytek wiary w siebie. Przypuszczać, że gotów był z razu wymódz to siłą, coby odmówionem było jego prośbie, jest to zapominać odosobnienia, w jakiem się znajdował, odosobnienia, któreby go było postawiło w niemożności przedsiębrania czegokolwiek. Nie mógł on sobie taić, że Prusy jedną rękę tworzyć będą z Rosyą, że Austrya położy warunki swego przystąpienia, jakich jej nie chciano przyznać, i że Anglia nie miała bynajmniej chęci przejść od słów do czynu, gdyż żadnego nie miała interesu iść po za granicę pierwszych.

Gdyby rząd cesarski uznał rzeczywiste, szczere postanowienie wrócić życie Polsce, byłby to uczynił, gdy się po temu nadarzała sposobność. Odbudowanie Polski możebnem było podczas wojny krymskiej, gdy armia nasza trzymała w szachu pod Sebastopolem wszystkie siły Rosyi. W owych chwilach osłabienia i upadku ducha mniemanego kolosu moskiewskiego, łatwo nam było spełnić to dzieło naprawcze. Gdybyśmy zamiast bombardować Bomarsund, gdybyśmy zamiast paradować pod Kronstadem, byli wysadzili na ląd korpus dwudziestotysięczny w Polsce, stotysięcy Polaków byłoby się w tygodniu ugrupowało około niego i Polska byłaby odżyła.

Przedsięwzięcie to było możebnem, było łatwem, powiedzieliśmy i obstajemy za tem. Trudno zaprzeczyć tej możebności i łatwości. Anglia zbyt była uwikłaną, aby się cofnąć i nie zachciewałoby się jej nawet tego. Współdziałanie miało ją ubezpieczać przeciw zawarciu kulawego pokoju, który był zawarty w Paryżu, nieco pomimo niej, gdyż Anglia nie ma zwyczaju gdy co przedsiębierze, zatrzymywać się w drodze, jak to my uczyniliśmy i ją zmusiliśmy uczynić w Krymie. Jej współdziałanie w wskrzeszeniu Polski miałoby nadto tę korzyść, iżby zniewoliło Prusy nieruszać się.

Co do współdziałania Austryi, byłoby wystarczyło zawezwać ją, aby ją skłonić, kładąc jak słusznie, nagrodę. Wtedy Austrya wachała się. Niechciała ona wspólnie iść z Rosyą, lecz nie mogła zdecydować się połączyć z Francyą i Anglią, gdyż nie przewidywała jasno zamiarów Francyi, gdyż lękała się, aby ją Francya nie zostawiła później odosobnioną, skompromitowawszy ją wobec Rosyi. Lecz, jeżeli Austrya nie miała ufności, nie miała też żadnej urazy do rządu francuskiego. Nie zadaliśmy jej jeszcze licznych ran, które ją ciągle krwawić będą. Aby ją skłonić, aby szła za nami i poświęciła Galicyę, dość byłoby jej zaręczyć w pokoju posiadanie prowincyj naddunajskich, które zajęła, pod pozorem jak mówiła, zneutralizowania ich, lecz widocznie w nadziei, że szansa wojny rzuci je na jej szale.

Jeżeli wtedy nic nie uczyniono dla Polski, błąd ten — gdyż jest to błędem, nietylko wypłynął z polityki niezupełnej gabinetu tuileryjskiego, niezdolnego objąć kwestyę w jej całości, wznieść się do poglądów ogólnych, które zmniejszają wszelkie kwestye do rozmiarów epizodycznych, co jest powodem iż je źle obejmuje, nie może żadnej doprowadzić do końca i zawsze zdaje się poruszać w próżni. Błąd wynikł szczególnie z istoty polityki napoleońskiej, która nie ma prawdziwej, szczerej sympatyi dla Polski, i która jej zawsze tylko okazywała sympatye powierzchowne i płonne. Któż nie wie, że Napoleon I miał siłę przywrócenia Polski, gdyby miał był chęć po temu. Niechciał jej odbudować, gdyż czuł, że nerw narodowy polski był związany z nerwem wolności; gdyż w naturze jego było poniżać ludy, nie podnosić je; gdyż był stronnikiem wielkich aglomeracyj i chciał zatrzymać Polskę, ktorą dzierżył w ręku, aby służyła za stawkę do gry siły i przypadku, któremi nie przestał grać przez ciąg swego panowania. Odbudowanie Polski musiałoby prędzej lub później przynieść w następstwie przywrócenie równowagi europejskiej, a on nie chciał tej równowagi chcąc panować sam.

Przeciwnie ponieważ tradycyjna polityka Francyi polegała na równowadze europejskiej, polityka ta była stale sympatyczną Polsce; nieprzestała czuwać nad nią i bronić jej. Ponieważ polityka ta okazywała się zawsze nienawistną wielkiem aglomeracyom, poczytywała ona za potrzebę dla Europy utrzymanie niepodległości polskiej. Przez wieki była Polska dla Francyi bratnim narodem, przez wieki Polska pyszniła się (?)nazwą północnej Francyi i obie Francye nadwiślańska i nadsekwańska podawały sobie przyjazną rękę. Ostatniemi, co za sprawę Polski walczyli w chwili jej podziału, była szlachta francuska.

Gdy owi synowie Francyi, którzy ją reprezentowali w imie króla, w walce narodowości polskiej przeciw mocarstwom podzielczym — garstka walecznych — zmuszeni byli oddać oręż armii, którą dowodził Suwarow, smutne słowo *„finis Poloniae,* zostało wyrzeczone (?) Zbytek bólu wyrwał je tym, co przeżyli konfederacyę barską. Lecz ukazało się na ich ustach, nie będąc w ich sercach. Polacy nie wątpili nigdy o swej świętej sprawie i oczekując, aby im Francya dopomogła do wywalczenia ich straconej narodowości, przelewali na polach bitew krew za Francyę.

Polacy walczyli przy boku naszym za rzeczypospolitej, za cesarstwa, a cesarstwo głuche było na te ich życzenia. Cesarz żądał aby się dali za niego zabijać, lecz nic dla nich uczynić niechciał; nawet w chwili, gdy najprostsza, najsamolubniejsza roztropność winna mu była doradzać odbudowanie Polski. W chwili zagłębienia się w ową tajemniczą Rosyę, gdzie sześćkroćstotysięcy śmierć znalazło w śniegach, odepchnął on nieubłaganie ich prośby. W dniach nieuchronnych porażek przywrócona Polska byłaby dlań ucieczką, i zamiast być zmuszonym cofać się od razu aż za Ren, byłby on tam się mógł oprzeć jak w oszańcowanym obozie. Lecz nie mógł się zdecydować wskrzesić naród, on co twierdził, że trzyma w ręku wszystkie kraje, i losy Polski spełniły się.

Po upadku Cesarstwa, Restauracya związała zerwaną nitkę tradycyjnej polityki Francyi, i na kongresie wiedeńskim, gdzie przemawiała gorąco za sprawą Polski, otrzymała dla niej wszystko, co wtedy otrzymać było można. Polska odzyskała w części swoją autonomię i narodowość. Utraciła je znowu nie w r. 1863, jak zdaje się mniemać p. Girardin, lecz w r. 1830, gdy wyciągając nadaremnie proszące swe ręce do rządu lipcowego, który nastąpił po Restauracyi, Polska upadła drugi raz, wołając w swej rozpaczy: „Bóg wysoko, Francya daleko.“

Francya nie była daleko; lecz raz jeszcze tradycyjna polityka odłożoną była na bok, a Polska czeka w swej trumnie, aby politykę tę podjęto znowu. Wstrząsając kajdanami, które krępują ową umarłą-żywą, próbowała ona kilkakrotnie zrzucić wieko swej trumny. Daremne usiłowanie! Usiłowanie ubolewania nawet godne, które wytacza ostatnie pozostające jej krople krwi. Ujrzy ona zorzę swego zmartwychwstania wtedy dopiero, gdy zrywając z polityką przypadkową, Francya ogłosi na nowo potrzebę równowagi europejskiej i weźmie w rękę obronę małych państw przeciw wielkim. W dniu tym Francya weźmie się do dzieła, aby urzeczywistnić owo zjednoczenie państw europejskich, projektowane przez Henryka IV. Otóż przywrócenie tej konfederacyi wymaga odbudowania Polski. Jej odbudowanie winno być jedną z podstaw owej konfederacyi. Wolno p. Girardinowi wierzyć, że to zrównoważenie Europy jest nadal niemożebnem. My inne mamy nadzieje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. D. 28go sierpnia odbyło się drugie walne zgromadzenie filii krakowskiéj Towarzystwa pedagogicznego, w którém wzięło udział około 80 nauczycieli z powiatów Krakowskiego, Chrzanowskiego, Myślenickiego i kilku członków innych filij. W obradach trwających rano od godz. 10 do 1éj i po południu od 3éj do 6éj podnoszono kilka ważnych kwestyj tyczących się wychowania publicznego; a mianowicie podziału seminaryów nauczycielskich na wyższe i niższe, czyli miejskie i wiejskie. Pod tym względem zgromadzenie oświadczyło się jednogłośnie przeciw podziałowi i podziękowało przewodniczącemu p. Józefczykowi za popieranie téj sprawy w pismach publicznych. Następnie wezwał prezydujący nauczycieli do pisania rozpraw w sprawach szkolnych i nadsyłania ich do wydziału filii, która z pomiędzy siebie wysadzi komisyę dla ocenienia onych i oddania tych, które uzna za stosowne, do czasopisma *Szkoła.* Wezwanie to jak również zachęcenie do pisania dzieł elementarnych przyjęto.

Szczupła płaca nauczycieli wywołała wniosek jednogłośnie uchwalony: by Towarzystwo pedagogiczne zaniosło prośbę do Rady szkolnéj, aby ta synów nauczycieli szkół ludowych uwolniła w 1éj klasie gimnazyalnéj od opłaty szkolnéj wynoszącéj 9 złr. 45 c. Nakoniec odczytano i rozbierano dwie rozprawy: jedna p. Pająka, tyczyła się poprawy przepisów odnoszących się do przymusu szkolnego; druga p. Klinondy o niedogodnościach zachodzących przy pobieraniu płacy przez nauczycieli szkół wiejskich. Wreszcie wybrano X. Chmielewskiego do reprezentowania filii krakowskiéj na walnem zgromadzeniu mającem się odbyć b. m. we Lwowie. Prócz tego zgłosiło się do Wydziału filii tutejszéj sześciu nauczycieli, którzy na swój koszt zamierzają tam się udać.

Następne walne zgromadzenie filii krakowskiéj naznaczono na dzień 22 grudnia o godz. 10 z rana. Liczba członków zwyczajnych i wspierających w tutejszéj filii wynosi dotychczas 92.

— Powiedzieliśmy tylekroć, że obelgi są nam obojętne, i na dowód tego nie odpowiadamy na nie. Ale strzeżemy prawdy i postępowania naszego nie wypieramy się nigdy, ani go też ukrywamy. Musimy więc sprostować to co mówi autor listu do Bolesławity w Nrze 200 i 201 *Dziennika Lwowskiego.* Jeden tylko członek redakcyi *Czasu* kandydatował na krzesło poselskie z Krakowa, i to na wyborach w r. 1861. Był nim p. Aleksander Szukiewicz, a kandydatem, na którego padł wybór, był hr. Leon Skorupka. Powtarzamy, że była to jedyna kandydatura z łona redakcyi *Czasu.* Znaczna część obelg i zarzutów poczynionych w liście upada wobec tego faktu. Kandydatura po opróżnionem krześle poselskiem przez p. Zygmunta Antoniego Helcla była późniejszą; *Czas* nie brał żadnego w niej udziału, chyba tylko w tem jednem, że nie życzyliśmy sobie ani miastu, aby w reprezentacyi zastąpił p. Helcla p. Lipczyński. Nie ukrywaliśmy tego i przyznajemy się dzisiaj. Na zarzut brudnych intryg nie odpowiadamy; odpowie na nie sam Bolesławita, do którego list wystósowany, albowiem jak pisaliśmy niedawno, pamiętamy to jedno, że powiedział w swych *Rachunkach* nieszczędząc nagany: *Czas* jest najuczciwszy w świecie....

— Przy wniosku p. Smolki wszyscy posłowie głosowali — jak chcieli. Tak uczynił i poseł Samelson. *N. fr. Presse* ma mu to za złe, i aby go ukarać, powiada, że nie jest on posłem żydowskim. Naturalnie, że nim nie jest, bo jest posłem z miasta Krakowa. W zapale swym wiernokonstytucyjnym i reichsratowskim *N. fr. Presse* zapomina się, i chciałaby mieć posłów według wyznania i wotujących nie jak chcą, ale jak ona sobie życzy, to jest *ad majorem reichsrati gloriam!*

— Wyszedł wrześniowy zeszyt *Przeglądu polskiego* i zawiera w sobie: „Kometa“ przez Srzeniawę; — „Wacław z Potoka Potocki“, studium literackie, przez Adama Bełcikowskiego; — „Literatura rosyjska: Czernyszewski i jego romans socyalny“, przez Leona Kaplińskiego; — „Pisma polityczne Łukasza Górnickiego“, przez Stanisława Tarnowskiego; — Przegląd polityczny, przez Ludwika Powidaja; — Sprawy ekonomiczne krajowe, przez Cezara Hallera; — Kronika bibliograficzna.

— Na wystawę rekwizytów ogniowych i zjazd członków straży ogniowych w Brunszwiku w d. 7 i 8 b. m. odbyć się mający, Magistrat tutejszy stosownie do wniosku dotyczącéj sekcyi Rady miejskiéj wysyła na koszt gminy p. Wincentego Eminowicza, naczelnika ochotniczéj straży ogniowéj w Krakowie.

— Dziś znowu zrana około 9tej na rogu Małego Rynku i ulicy Szpitalnej służący wojskowy zrobił burdę ze starozakonnymi, zkąd zaniepokojeni zostali i przechodnie, na których potaczali się bici i roztrącani przez junaka starozakonni. To właśnie jest *naruszeniem publicznej spokojności*... Obecny tej burdzie policyant, wdał się w nią wprawdzie, ale dopiero na usilne nalegania jednego z przechodniów aresztował napastnika.

— **Z pod Krakowa** d. 30 sierpnia.

Teraz już największy niedowiarek musi uwierzyć w autonomię gminną.

W tych dniach dostały urzędy gminne okólnik, to jest rozporządzenie c. k. Starostwa powiatowego z Wieliczki, że gminy obowiązane są książki służbowe i czeladnicze w gminach wydawać, i w takowe się zaopatrzyć. Dotąd wszystko bardzo ładnie i pokazuje autonomię. Lecz dalsza treść rozporządzenia mówi, że ktoby się *do innego powiatu lub innéj gminy chciał udać,* obowiązanym jest zgłosić się do powiatu dla potwierdzenia swojego wydalenia, gdy przecież w swojéj gminie służący, nie potrzebuje książki. Przez to jak widać, strony ani na czasie ani na wydatkach nic nie skorzystają, tylko urzędy gminne jako bezpłatne muszą zastępować płatnych c. k. urzędników, a ci jako płatni będą mieli tylko honor podpisywać.

— Półrocze zimowe w gimnazyum w Jaśle rozpocznie się dopiero 15go września z powodu spóźnionej nominacyi profesorów.

— D. 15 sierpnia ogień powstał z niewiadomej przyczyny w lesie należącym do Brzostowej Góry w powiecie Kolbuszowskim, zniszczył kilkanaście morgów lasu. D. 24 sierpnia ogień zniszczył 20 morgów lasu Strychanieckiego należącego do Kamionki strumiłowej.

— D. 17 sierpnia zgorzała olearnia w Dzikowie, skutkiem podobno podpalenia; szkoda wynosi 5000 złr. D. 20 z. m. w Rusiłowie w pow. Kamionkowskim zgorzały folwark, szkoła i cztery domy włościańskie; nie licząc folwarku, szkoda włościan wynosi 2500 złr. D. 22 z. m. w Wierzbiążu w pow. Sokalskim spaliło się 9 zagród włościańskich ze zbożem i ruchomościami; szkoda wynosi 10311 złr.; ogień miał być podłożony. W Horodłowicach w tymże powiecie zgorzały przez nieostrożność trzy zagrody włościańskie. D. 23 sierpnia w Stryju spaliły się trzy domy; szkoda wynosi 1000 złr. D. 25 z. m. w Jażowie w pow. Niskim jeden dom; szkoda 150 złr.

— D. 23 sierpnia miasteczko Potok w powiecie Buczackim nawiedzone zostało pożarem, który zniszczył 160 domów, szkołę, trzy synagogi, oraz budynki gospodarskie z tegorocznym plonem proboszcza gr. kat. W skutku tego 262 rodzin chrześciańskich i starozakonnych zostało pozbawionych wszelkiego mienia i przytułku. Szkoda wynosi 168,300 złr. X. Kasil, przeor miejscowy, wzywa jako przewodniczący komitetu pogorzelców, do składania datków miłosiernych.

— Z więzienia we Lwowie umknął w zeszłym tygodniu Franciszek Mazurkiewicz, czeladnik ślusarski, odsiadujący od niedawna karę 5letniego więzienia za zuchwałą kradzież z wagonu kolei żelaznej w ciągu jazdy, tudzież Józef Troczyński złotnik z Krakowa, który przeniewierzył kielich kościelny z klasztoru Dominikanów we Lwowie i uszedł; dalej dwóch jeszcze innych złodziei uszło również z więzienia temi dniami. Sąd obwodowy w Złoczowie ściga listami gończemi niejakiego Ludwika Koblańskiego z Remenowa, który nosił także nazwiska Kobylański, Eugieniusz Siewirski, Grzymała, Feliks Górski, karany już był kilka razy za kradzież a ostatnio skradł znaczne pieniądze z kościoła w Sasowie.

— Wspomnieliśmy już o pożarze miasta Mariampolu w gubernii Augustowskiej. Miasto to powiatowe liczy tylko 700 chrześcijan a 3000 żydów; domów murowanych było w niem 43, drewnianych 240. D. 22 sierpnia w nocy zajęły się składy pakuł i lnu a w godzinę większa połowa miasteczka stała już w płomieniach. Ogień wydobywszy się z wązkich uliczek dostał się do rynku i zniszczył najpiękniejsze domy, magistrat, hotel krakowski, i sąd, hotel Orki i sklepy, ulicę warszawską całą murowaną, prócz gmachu gimnazyalnego. Jedne doniesienia mówią, że spaliło się 150, drugie, że 250 domów. Nazajutrz znaleziono w zgliszczach spalone ciała pięciu osób, między któremi dwoje dzieci.

— Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, p. Lech Nowakowski, artysta dramatyczny ze Lwowa, przybył do Wiednia na kilka występów gościnnych w „Karltheater" w języku niemieckim. Były dyrektor teatru cesarskiego (Burg) Dr Laube nader pochlebnie się wyraża o talentach p. Nowakowskiego.

— *Bromb. Ztg* donosi z Poznania o następującym pojedynku: Właściciel dóbr G. polecił B. spólnikowi kupca P., aby postarał się o sprzedaż jego majątku pod Wolsztynem. Kilka razy pytał go listownie i telegrafem, czy się nadarza kupiec na jego majątek i zawsze odbierał odpowiedź, że nie ma nabywcy. Po upływie więcej niż dwumiesięcznym, zaszły u p. G. takie stosunki familijne, które mu czyniły dogodnem zatrzymanie dóbr, i dla tego cofnął telegrafem upoważnienie sprzedaży. Atoli otrzymał od B. odpowiedź, że dobra sprzedane, i że nabył je spólnik jego P., ale ten gotów odstąpić od kupna za wynagrodzeniem 15.000 talarów, a zarazem P. żądał dla siebie 5000 talarów za pośrednictwo. G. wziął to za żart, ale przekonał się następnie ustnie, że była to prawda. Niewiadomo, czy zapłacił co żądano, czy też wytoczył proces, ale oburzony takiem postępowaniem nazwał pośrednika P. oszustem i wyzwany z nim na pojedynek, zraniony został kulą w rękę.

— Dziennik prażski *Bohemia* z d. 30 sierpnia podaje wiadomość o pojedynku amerykańskim w Pradze, którego ofiarą padł pewien polak, pensyonowany kapitan w wojsku austryackiom Leon K...ski. Sąsiad jego i gospodarz zbudzony został w nocy wystrzałem i otworzywszy drzwi, spotkał jakiegoś nieznajomego, który mu oznajmiwszy, że kapitan się zastrzelił, wyszedł. Gospodarz zastał kapitana w mundurze, lubo tenże zwykł się nosić po cywilnemu, w postawie stojącej. Kula przeszła mu przez lewe oko i utkwiła w czaszce. Ranny, liczący lat około 40, miał zupełną przytomność. Na stole leżał rewolwer a w szufladce stołu czarna kula drewniana i papier, na którem napisane było ręką podobno ranionego: „Kochany przyjacielu Jäger! wyciągnąłem czarną gałkę, dowiedz się, jak Polak umiera." Kapitan K. nie zrobił żadnego zeznania o swoim przeciwniku albo o przyczynie pojedynku, lecz oświadczył lekarzowi, że wszystko mu jedno, czy umrze w skutku rany albo operacyi, gdyż doznawszy tyle w życiu nieszczęść, nie dba o życie. Osobliwa rzecz, że przy tym tragicznym wypadku był kto inny obecny i pozwolił na spełnienie tego czynu. Kapitan K. wrócił około 2ej w nocy do domu z jakimś nieznajomym, i jak domownicy zeznają, rozmawiał z nim po polsku, niekiedy z hałasem, chodząc po pokoju. Nagle około 3ej ucisżyło się i zaraz potem słychać było strzał. Natychmiast po wystrzale ktoś szarpał drzwiami od wewnątrz i oderwawszy zamek, wyszedł. Był to ów mężczyzna, którego gospodarz spotkał w przedpokoju. Drzwi były od wewnątrz zamknięte, a klucz może wyrzucony za okno, gdyż kiedy rano szukano tego klucza, kapitan rzekł, iż nadaremnie to robią. Zasługuje także na uwagę, że kapitan K., który ma podobno w Galicyi dobra, wieczorem przed tym wypadkiem wysłał służącego ze wszystkiemi rzeczami swojemi koleją. Komenda placu w Pradze przedsiębrała śledztwo dla zbadania tego wypadku.

— W mieście Auch w departamencie Gers, gdzie do ciała prawodawczego wybrano deputowanym Pawła Granier z Cassagnac, którego syn podpisuje się poprostu Paweł Cassagnac, założony został przed parą tygodniami nowy dziennik *L'Avenir*, którego redaktorem jest były profesor Lissagaray. Dziennik ten oświadczył, iż zmyje hańbę z departamentu, który wybrał Graniera deputowanym, i wziął się strasznie do tej pracy augiaszowej. Młodszy Granier nie został odpowiedzi dłużnym, mając na usługi swoje *Le Pays*. Wywiązała się ztąd walka zacięta, w której z obu stron nieszczędzono sobie słów, co tem jest ciekawszą rzeczą, że Lissagaray i Granier są spowinowaceni. Granier wreszcie zagroził pojedynkiem. Przeciwnik jego oświadczył w *L'Avenir*, że lubo mógłby się uchylić od pojedynku z ludźmi bez czci i wiary, którzy już byli policzkowani, lecz przyjmie wyzwanie. Oznajmił to w artykule pod napisem: „Trójka hultajska" pełnym siły, zaciętości, lecz oraz dowcipu. Ową trójkę hultajską stanowią stary Granier i dwaj jego synowie. Nic tam nie obwijane w bawełnę, każda rzecz nazwana po imieniu, wszystkie czyny Granierów wymienione i piętnem hańby nacechowane. Publicystyka nie zna dotąd w Europie przykładu takiej polemiki; zaledwie znajdzie się coś podobnego w Ameryce. Rezultatem tego artykułu o Granierach był pojedynek między Pawłem Granier z Cassagnac (synem) a Lissagaray d. 30 sierpnia w lesie Vesinet. Lissagaray został dość ciężko raniony.

— Sąd wojskowy w Oranie w Algieryi skazał podoficera francuskiego, który służył w Mexyku na 5 lat ciężkich robót za skradzenie w Mexyku pieniędzy skarbowych w ilości 480,000 fr. Proces ten jest dowodem, jak to tam gospodarowano w Mexyku, skoro podoficer mógł posiadać w ręku swojem półmiliona franków. *Le Temps* pyta z tego powodu: Ileby mógł on ukraść, gdyby był jenerałem?

— Dnia 1 września przed południem i po południu chwilami deszcz, wieczór pogoda. Termometr doszedł do + 15°,5 od + 8°,6 R. Barometr nad ranem 2go września zaczął opadać; jego stan o godzinie 6éj rano tegoż dnia był 330''',84, termometru + 8°,4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 3 września, Śtéj Bronisławy panny i Śtéj Serafii panny.

Srpawy sądowe.

Czerniowce dnia 21 sierpnia 1868.

(*Szajka rabusiów*). W tych dniach po 8 dniowej rozprawie ukończył się przed tutejszym Sądem karnym prawdziwie monstrualny proces wytoczony 31 indywiduom oskarżonym o długi szereg rabunków i najrozmaitszych kradzieży dokonanych w okolicy czerniowieckiej w latach 1865 i na początku 1866. Cały ten zastęp, tworzący jedno zorganizowane ciało, podzielony był na małe oddziały o mniej więcej 7—12 ludziach, które w wyznaczonych sobie dystryktach gospodarowały jak za najlepszych czasów były postrachem mieszkańców i podróżujących. Długo szło tej szajce jak z płatka, w końcu jednak udało się władzom pochwytać tych niebezpiecznych opryszków i powołać *in gremio* do zdania rachunku z awanturniczego żywota. Głównemi filarami w tem towarzystwie byli Iwan Tentul, Mikołaj Chmoruk i Grzegórz Kostenczuk. Rezultat rozprawy był następujący: Wyżej wymienieni trzej hersztowie tudzież Mikołaj Daszkiewicz i Stefan Rotopan zostali skazani na całe życie ciężkiego więzienia; dalej Mikołaj Arbora na lat 18 ciężkiego więzienia, Jwan Michaiło, Maftej Repecki, Dymitr Kurka i Mikołaj Konstantyniuk każden na 17 lat więzienia, Bazyli Mironka na 16 lat, Mikołaj Kostenczuk na 15 lat, Iwan Marfiewicz, Piotr Repecki, Teodor Dmytruk i Dymitr Konstantyniuk każdy na 12 lat ciężkiego więzienia; Iwan Juryczuk Josel Dermer i Iwan Maksymiuk każdy na lat 10 ciężkiego więzienia zaostrzonego jednomiesięcznem odosobnieniem w każdym roku.

Oprócz powyżej wymienionych, oskarżeni byli o zbrodnie rabunku i rozboju Teodor Karp Jeremiuk, i Szymon Werenka; w końcowej jednak rezprawie pokazało się że czyny przez nich popełnione nosiły na sobie li cechy śmiałych i rezykownych kradzieży, o które przekonani zawyrokowani zostali: pierwszy na lat 6, drugi na lat 7 ciężkiego więzienia.

Za zbrodnię kradzieży ukarano jeszcze więzieniem ciężkiem od roku do 2 miesięcy 8 innych podrzędnych członków tego niebezpiecznego towarzystwa. Pierwsi 22 oskarżeni tudzież jeden na 4 miesiące skazany zgłosili rekurs, inni przyjęli wyrok i z rezygnacyą poddali się wymiarowi kary.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go września.

HOTEL SASKI: Edward Sielski z Kongresówki, Adela Helzlowa właś. d. z Kongresówki, Fryderyk Olex z Łodzi, William Hartrige z Londynu, Józef Malinowski adwokat ze Lwowa, Adam hr. Tarnowski właś. d. z Kongresówki, Jud W. M. Wyon z Londynu, Franciszek Popiel wł. d. ze Lwowa, Jan Jachno Dr fil. ze Lwowa, Mieczysław Pawlikowski z Radziszowa, Stefania Karpowiczowa z Warszawy, Edmund Modrzejewski z Warszawy, Helena Bendkowska z Kongresówki, Feliks Krzyżanowski z Kongresówki.

HOTEL POD ROZĄ: Jan Strzembosz z żoną wł. d. Kamieńca, Eustachy Marylski z familią właś. d. z Kongresówki, Adam Piszkowski z synem z Leżajska, Piotr Heissek z Galicyi, Jan Śliwiński wł. dóbr z Kongresówki, Franciszek Tomkiewicz z Poznania, Józef Wiesner z Wiednia, Antonina Jordan wł. dóbr z Warszawy, Apolonia Medyńska z córką właś. d. z Rosyi, Ludwik Lilpop z żoną z Warszawy, Władysław Kowalski z familią właś. dóbr z Pragi, Szymon Hammer kupiec z Wrocławia, A. Marcel z Bochni, Józef Hamburger kupiec z Wrocławia, Walery Żurowski z żoną z Galicyi, Józef Strenger z Prus.

HOTEL POLLERA: Stanisław Zalewski właś. d. z Kongresówki, Grzegorz Baiborz z Warszawy, Kamila Rieger ze Lwowa, Józefat Kałuski wł. d. z Zegartowic, Feliks Ciszewski wł. d. z Makowa, Jan Jakóbowski Dr med. z Wadowic, F. Bujakowski kupiec z Prus, J. Glaszcz z Katowic, A. Schlesinger kupiec z Tarnowic, Aleksander Dydyński z Galicyi, Aleksander Radwan z Warszawy, Rachel Weiserowa z Brodów, Wilhelm Porsch z Prus, Karol Koelichen z Włoch, Kajetan Buchowski wł. d. z Poznania.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Dyrekcya funduszów o zawieszeniu od 1go września do 1go listopada przepisywania obligacyj z powodu prac przygotowawczych do ciągnienia.— Sąd lwowski Juliannę Immer Trauenfeld o zapozwaniu jéj przez Breindlę Jolles i Beilę Reisel Rosenberg o ekstabul. pozycyi 43, 44 i 49 z realności pod L. 128 ¾.— Sąd tarnowski o prośbie Anieli i Józefa Nartowskich i Julii Madejewskiéj o przyznanie wyłącznego prawa własności części dóbr Różanki „Dobrzechówką" zwanéj; ustna rozprawa 30 października. — Sąd krakowski Sydonię księżnę de Ligne o zapozwaniu jéj przez Stanisława Białobrzeskiego o ekstabul. prawa zastawu z dóbr Siepraw, Zakliczyn, Brzącowice, Popowice, Szczyce i Kożmice; ustna rozprawa 30 września. — Izba notaryalna w Tarnowie mających pretensyę do kaucyi ś. p. Jana Janochy notaryusza w Tarnowie zgłoszenie się w ciągu 6 miesięcy.— Sąd lwowski Jana i Maryą Soudków i Karola Pachmana o nakazie zapłacenia Salomonowi Weintraubowi 1,000 złr. kur. Dr Pfeiffer.

Posady: Zastępców prokuratorów (840 złr.) w obrębie sądu wyższego lwowskiego i na Bukowinie.

Zawezwania: Sąd w Ulanowie posiadacza na imię Eliasza Fröhlicha brzmiącego kwitu kasy w Rzeszowie z d. 7 października 1862 r. na obligacyę długu państwa z r. 1860, serya 1457, num. 10 na 500 złr. z kuponami, oraz kwitu z d. 30 października 1862, wystawionego przez urząd poborczy w Ulanowie na 47 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 1 września. Bardzo mało zwieziono wczoraj zboża z Królestwa Polskiego na granicę tutejszą. Z tego powodu wszystko rozkupiono z pośpiechem, płacąc ceny ostatniego targu. W ogóle pszenica tu i owdzie piękna i nawet wyborowa, jaką początkowo popisywano się, nie wszędzie jest taką. Wiele pszenicy pokazuje się zanieczyszczonéj wy ą a nawet zdarza się zarażona. Dla tego zaczynają bardzo rozróżniać gatunki ziarna i gdy wyborowe mocno jest poszukiwane, poślednie i nieczyste ziarno spada mocno. Taki sam przypadek zachodzi w Galicyi z żytem; gdy natomiast żyto z Królestwa bywa bardzo czyste, ale dowóz jego zbyt jeszcze jest szczupły, a właściciele utrzymują, że zbiory nie były obfite.

Dzisiaj na targu krakowskim wszystek dowóz zboża śpiesznie został rozebrany, przybyło bowiem mnóstwo kupców z Górnego Szląska i tak pszenicę jak żyto płacili chętnie po cenach zeszło-targowych. Na wywóz jeszcze się nie zanosi, bo spekulanci znajdują ceny tutejsze niedostępne. Żyto płacono po złr. 7·50, 7·60, 7·70 do 7·80 za 162 f. wied. Białą pszenicę jako też czerwoną po złr. 9, 9·50, 10 a lepszą 10·25 do 10·50 za 172 f. wied. Owies ciągle wielce pożądany' odchodzi po złr. 3·70, 3·80 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnéj.

(Nadesłane:)

W interesie tych osób, któreby chętnie chciały wziąść udział w losowaniach pieniężnych, zwraca się uwagę na ogłoszenie panów *S. Steindeckera et Comp.* w Hamburgu. Dom ten handlowy niedawno znowu wypłacił najwyższe wygrane, a wiadomo, że wszystkie zlecenia wypełnia szybko rzetelnie i dyskretnie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 31 sierpnia. Cesarzowa Rosyjska z córką swoją Maryą przepędzić mają zimę we Włoszech. Cesarzowa przybędzie tu 29go b. m.; czy i Cesarz przybędzie, rzecz dotąd niepewna.

Lubeka 31 sierpnia. Król pruski otrzymał zaproszenie, aby zwiedził tutejsze miasto; po drodze do Księstw zaelbiańskich, zwiedzi Hamburg.

Paryż 31 sierpnia. *Monitor* donosi, że Cesarz w towarzystwie syna odbył wczoraj przegląd załogi w Fontainebleau.

Paryż 31 sierpnia. Dufaure (niegdyś minister) przyjął kandydaturę w Toulonie. *La France* mówi, że Cesarz jedzie we środę do obozu pod Chalons. *La Patrie* donosi, że wieść głosi, iż Cesarz odłożył znów wyjazd swój do obozu. Cesarstwo mają wyjechać 25go do Biarritz. Hrabstwo Girgenti udają się dziś w towarzystwie posła hiszpańskiego do Fontainebleau. Na dziś wieczór zaproszeni tam zostali minister stanu Rouher, oraz inni ministrowie i wysocy dostojnicy. Margr. Moustier wraca jutro do Paryża.

Petersburg 31 sierpnia. Dziś ogłoszony został ukaz udzielający żołnierzom wszystkich rodzajów broni urlopy, a mianowicie, ci co wysłużyli 13 lat, otrzymają urlop nieograniczony, ci zaś co wysłużyli 10 lat, urlop ograniczony. Wyjątek stanowią te wojska, które należą do okręgu wojskowego warszawskiego (tj. które stoją w Królestwie Polskiem) gdyż urlopy będą tam dozwalane dopiero po odbyciu ćwiczeń, na które ma przybyć Cesarz.

Florencya 31 sierpnia. Zgromadzenie ludu zapowiedziane w Neapolu, odbyć się ma w wrześniu. Złożenie mandatu deputowanego przez Garibaldego, nie zostaje w żadnym związku z owem zgromadzeniem, gdyż Garibaldi zamierza trzymać się zdala spraw publicznych.

Florencya 31 sierpnia. *Corresp. italienne* zaprzecza, aby poseł austryacki przy tutejszym dworze, bar. Kübeck, powołany był do Wiednia; wyjechał on do Lukki.

Londyn 31 sierpnia. *Morning Post* donosi, że królowa wróci 9go b. m. do Windsoru.

Madryt 30 sierpnia. Poseł hiszpański w Rzymie hr. San Luis otrzymał na własne żądanie dymisyę.

Madryt 31 sierpnia. W Villena odkryto składy broni i prochu. W górach Toledańskich ukazały się bandy zbrojne.

Belgrad 31 sierpnia. W obecności księcia Milana i członków rejencyi położono dziś kamień węgielny pod budowę teatru narodowego bogato uposażonego przez ks. Michała. Arcybiskup celebrował. Jlny konsul austryacki Kallay, który właśnie wrócił z krótkiego urlopu, był obecny tej uroczystości.

Konstantynopol 31 sierpnia. W Teheranie (w Persyi) cholera grasuje gwałtownie; codziennie umiera 150 osób.

Czytaliśmy wczoraj właśnie w dziennikach, polityce rosyjskiej hołdujących, wiadomość powtarzającą się od czasu do czasu, naturalnie dla Zachodu tylko, że Rosya stara się o zbliżenie do Rzymu. Doniesienia takie bywają zwykle przygotowaniem Europy do jakiego wprost przeciwnego czynu. Tak niestety i teraz. Odebraliśmy bowiem z pewnego źródła wiadomość o nowym na religię naszą zamachu, o uprowadzeniu biskupa płockiego ks. Popiela do Rosyi. Od porwania biskupów Sołtyka i Załuskiego, wywożenie biskupów stało się tak zwyczajnym gwałtem w polityce rosyjskiej, iż mniemaćby można, że na to tylko przedstawia Rosya Rzymowi do nominacyi biskupów, aby tego zwyczaju niestracić. Przystawiony biskup Wincenty z Płocka do Warszawy w niedzielę, przebył noc u Muchanowa, i nikt z nim widzieć się nie mógł. Zrana w poniedziałek w towarzystwie ajenta policyjnego koleją petersburską wywieziony został. Dokąd? niewiadomo. Za co? dowiemy się później, ale o ile domyślać się wolno, szło o wysłanie reprezentanta dyecezyi płockiej na synod petersburski. Lecz pozór to tylko, bo że ks. Popiel był gorliwym biskupem katolickim, wystarcza już dla rządu rosyjskiego. Tak Rosya stara się zbliżyć do Rzymu, zastępując jedność kościoła synodem petersburskim, wywożąc biskupów na Syberyą, i stawiając kraj cały między apostazyą a męczeństwem! Taka to jest wolność religijna, o której ks. Gorczaków prawi Europie, a ta jeżeli nieprzyklaskuje, to patrzy w milczeniu! Ba, gdyby szło o jakiego Mortarę...

Gdybyśmy chcieli odpowiadać na napaści *Dziennika Lwowskiego*, brakłoby nam czasu i papieru, a słuszniéby powiedzieć można, że szkoda jednego i drugiego. Winniśmy go jednak uprzedzić, iż myli się bardzo, jeśli sądzi, że z nim polemizujemy. Służy on nam tylko czasami za formę do artykułu, ale pisząc, chodzi nam jedynie o sprawę, mamy na oku zasady, a już dla tego samego może być przekonany, że się to jego nie tyczy. I dla tego z całej owej kupy obelg i śmiecia, jaką nas zarzucił w dwóch ostatnich numerach, podejmujemy to jedno, co się tyczy sprawy, a czego bez rękawiczek dotknąć się można, to jest zarzutu, że „*Czas* nic dodatniego nie postawił".

To tylko śmieszność, — ale śmiałość, z jaką ją *Dziennik Lwowski* rzuca, mogłaby kogo uderzyć. Kiedy to *Czas* nic dodatniego nie postawił? Czy może w 1860 roku po wejściu Schmerlinga? Niech *Dziennik* zajrzy do numeru z 18go grudnia owego roku, a ujrzy tam program przez nas postawiony, od którego podobno nie o wiele odeszliśmy dotąd. Ale wtedy jeszcze *Dziennik* nie wychodził, więc pamiętać tego nie może. Czy za Belcredego nie miał *Czas* dodatnich programatów? Taby już powinna służyć pamięć *Dziennikowi*. Czy teraz? cóż znaczy artykuł nasz z 21go sierpnia, do którego się dziś na wstępie odwołujemy? To aż nadto w odpowiedzi na owo twierdzenie, śmieszne zresztą, bo w kolumnach *Dziennika*. W nich tylko miejsce dla takich programatów, jak te których podaje całą litanię, a których najmniejszą wadą, że są niemożebne.

Namiestnik galicyjski hr. Gołuchowski, jak wiadomo, od poniedziałku bawi w Wiedniu. Tegoż dnia — jak donoszą dzienniki — długo konferował z ministrem spraw wewnętrznych Drem Giskrą. Po tej rozmowie odbyła się narada ministeryalna.

Wiener Abendpost ogłasza zapowiedziany już okólnik ministra spraw wewnętrznych do namiestników, napominający ich, aby ściśle przestrzegali granic między zakresem czynności sejmów i Rady państwa i zabezpieczonej ustawami autonomii krajowej w niczem uwłaczać nie dozwalali. To samo już wypowiedzieli namiestnicy przy zagajeniu sejmów. Druga część okólnika zawiera ważne instrukcye dla urzędników przy władzach politycznych. Okólnik ten, którego główną treść już wczoraj podaliśmy, powtórzymy w całości.

Niepomału nas zadziwił czteroszpaltowy artykuł *Norda*, niby polemiczny, lecz właściwie wzywający Austryę do zapomnienia przeszłości i zatargów z Rosyą, a wzięcia się za ręce z Prusami i Rosyą we wspólnych celach „przeciw wspólnym nieprzyjaciołom." Artykuł ten może być uważany za przygotowanie do bardzo ważnego zwrotu w polityce. Przechodzi on historycznie przebieg wypadków, które objawiały niechęć Austryi ku Rosyi i zamiar szkodzenia jej, i wykazuje, że Austrya źle wychodziła na tej swojej polityce; dowodzi, że Rosya nie korzystała i korzystać nie chce z trudności, w jakich Austrya się znajduje, i że należy, aby oba rządy powiedziały sobie: Dość szkodziliśmy już sobie, dość zadawaliśmy sobie i odbieraliśmy ciosów, dość zawiści i odwetów, z których tylko nieprzyjaciele nasi korzystali; pojednajmy się, oszczędzajmy się nawzajem, dopomagajmy sobie do pokonania trudności, unikajmy ścierania się, a porozumiejmy się w jednym celu i przestańmy szukać zysków w szkodzeniu drugiemu na korzyść naszych wspólnych przeciwników.

Taka jest treść i takie zakończenie tego artykułu, który nie pozostanie pewnie w Wiedniu bez odpowiedzi. Artykuł ten jest dowodem zwrotu zamierzonego w polityce rosyjskiej, bo *Nord* nie byłby się odważył na wystąpienie tak stanowcze bez polecenia z góry. W chwili, gdy ciągle jest mowa o przymierzach, gdy między Paryżem a Wiedniem z jednej strony, z drugiej zaś między Wiedniem a Berlinem robione były kroki względem zbliżenia się, artykuł *Norda* musi być uważany za pierwszy krok dążący do zbliżenia się między Petersburgiem a Wiedniem i odciągnięcia gabinetu wiedeńskiego od możebnego z Francyą przymierza.

Zachodziły dotąd spory, czy gabinet pruski wziął notę Usedoma za przedmiot korespondencyi dyplomatycznej lub nie, i czy z tego powodu usprawiedliwiał się w Wiedniu. *Corresp. du Nord-Est* donosi z Wiednia, że rząd pruski czuł się w obowiązku przeproszenia z powodu noty Usedoma, lubo obstaje przy tem, że nota owa odeszła do jen. Lamarmory bez jego wyraźnego upoważnienia. Takiem jest tłómaczenie posła pruskiego przed bar. Beustem. Ten ostatni poprzestał na oświadczeniu, iż rzeczona nota sprawiła przykre wrażenie w Austryi. Przedłożenie pruskie nie pozostanie, jak się zdaje, bez odpowiedzi.

Przytaczamy tu pogłoskę podaną z Paryża przez *Gaz. kolońską*, nie dając jednak jej wiary. Mówi ona o stronnictwie we Francyi, które chce skłonić Cesarza do abdykacyi na rzecz syna swego, aby przez to utrwalić dynastyę bez wstrząśnień. Wieść to nie nowa, lecz dawniej przypisywano tę myśl samemu Cesarzowi. Zdaje nam się, że stronnictwo pokojowe mogło tę myśl podjąć, bo nic bardziej nie utrwaliłoby pokoju i nie wymagałoby zrzeczenia się wszelkich ambicyj, jak abdykacya i powołanie małoletniego cesarza z rejencyą cesarzowej. Czemże jednak byłby wtedy Cesarz Napoleon? czy poszedłby do klasztoru jak Karol V lub zająłby się dalszemi pracami historycznemi?

Zdaje nam się, że za wiele byłoby przywięzywać wagi do mów prezesów rad departamentowych we Francyi, aby chcieć z nich brać pochop do ocenienia polityki rządu francuskiego. Jeżeli słowa ministrów w ciele prawodawczem nie koniecznie bywają wiernym tłumaczem osobistej polityki Cesarza, jeżeli jedne z dzienników półurzędowych zapowiadają pokój a drugie wojnę, to cóż dopiero znaczy, że tu prezes rady departamentowej bardzo pokojowo się odezwał, a tam inny prezes mniej pokojowo albo nawet wątpliwie? Każdy jednak z nich wychwalał rząd dzisieiszy, jak to jego było obowiązkiem. Dzienniki przytaczają treść niektórych mów. P. Béhic były minister handlu i senator, prawił o pokoju, z zastrzeżeniem honoru Francyi. To zastrzeżenie ma niby być osłabieniem pokojowego wrażenia, a jest właściwie frazesem. Rouland, były minister oświecenia a dziś dyrektor banku francuskiego, ogranicza się na sławieniu Cesarza i urządzeń wewnętrznych Francyi, a Lafon de Saint-Mur lęka się nawet, czy Francya nie ma za wiele swobód.

Z tego przywięzywania wagi do mów prezesów i oceniania ich z pokojowego lub wojennego stanowiska, jak to było z mowami marszałków Vaillanta i Niela tudzież byłych ministrów Roulanda i Béhica, to jedno wypływa, że kwestya pokoju i wojny jest w tej chwili jedyną niemal kwestyą we Francyi i że służy ona za podstawę postępowania nawet zgromadzeń niemających nic wspólnego z polityką zewnętrzną, lecz przeznaczonych do zajmowania się sprawami czysto administracyjnemi departamentów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 2 września godż. 2 m. 40. Żywa rozprawa o język toczyła się w Sejmie. Pietrusiewicz radzi odesłać sprawozdanie komisyi powtórnie; Kowalski żąda przejścia do porządku dziennego; Kabat, Skrzyński, Adam Sapieha, Hönigsmann bronią wniosków komisyi. Komisarz rządowy oświadcza, iż według paragrafów 11go i 12go, normowanie przekracza zakres ustawodawstwa krajowego. Zyblikiewicz i Chrzanowski wykazali kompetencyę Sejmu w sprawach języka. Wnioski Pietrusiewicza i Kowalskiego upadły. Stronnictwo księży ruskich wyszło. Pierwa ustawa o języku administracyi uchwalona. Posiedzenie przyszłe w piątek.

Wiedeń 2 września. Dzisiejsza *Neue fr. Presse* dowiaduje się o istnieniu noty austryackiej datowanej d. 27 sierpnia do posła austryackiego przy gabinecie berlińskim wyjaśniającej rozmowę bar. Beusta z posłem pruskim w Wiedniu bar. Wertherem. Kanclerz wyraził przed posłem pruskim zdziwienie, iż rząd pruski wziął notę hr. Usedoma za przedmiot przedstawień dyplomatycznych, kiedy obustronnym byłoby interesem, pominąć tę sprawę zupełnem milczeniem. Nota austryacka lubo daje poznać oburzenie z powodu zamysłów, które stanowią podstawę noty Usedoma, kładzie jednak nacisk na zamiłowanie pokoju ze strony Austryi, jako jedynie odpowiednie potrzebom Austryi w tej chwili.

Wiedeń 2go sierpnia god. 3 m. 30. Jak słychać, Cesarz i Cesarzowa przybędą 26go bm. do Krakowa, zabawią tam cztery dni i potem wyjadą do Lwowa.

Gniezno 2 września. Doniesienia warszawskie mówią, że biskup płocki wywieziony został w sobotę w nocy na Sybir za odmówienie wysłania delegata na synod petersburski (patrz wiadomość o tem w przeglądzie *Red.*)

Hamburg 1 września. Książę Napoleon opuścił wczoraj przystań hamburską; celem podróży ma być podobno Dunkierka.

Konstantynopol 1 września. Wieści krążą, że Bułgarowie mieli podać adres do rządu rosyjskiego.

Kursa. Wiedeń 2 wrześ. godzina 2 po połud. Metaliki 57·90. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·10. — Pożyczka narodowa 62·15. — Losy z roku 1860 83·50. — Akcye banku 725.—Akcye kred. 210·50. — Londyn 114·80.— Srebro 112 75 — Dukat 5·43.

Paryż 1 wrześ. wieczór. Renta 70·70.

Jutro posiedzenie Rady miejskiej, o czem w tej chwili rozesłał okólnik radzca najstarszy wiekiem, w nieobecności wiceprezydenta.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 wrześ	żądają	płacą
Szeb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. "	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	78½
Banknoty pol. 100złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	156½	153
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr.	113¾	111¾
Dukat ważny	5 48	5 35
Napoleon d'or	9 24	9 4
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¾	73¾
" " stare "	78¾	77¾
Oblig. indem.	68¼	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210½	206
" L. Cz. z całą wpł.	191	187
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 1 wrześ.		
5% Metaliki na w. a.	55 80	55 60
" Pożyczka narod.	62 30	62 10
" Metaliki na m. k.	58 10	57 90
" Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
" " czeskie.	92 50	92
" " węgiersk.	77 —	76 50
" " chor. i b.	76 —	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 ·5	66 25
" " bukow.	67 —	66 50
" " " siedmg.	72 50	71 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 26
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 25	92
5% Boden Cr. austr.	101 50	101 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	168 75	168 25
" " " 1854	78 —	77 50
" " " 1860	84 10	84 —
" " " 1864	95 —	94 80
" Como-Rente	24 —	23 50
" Kredytowe	136 50	136 —
" żegl. par. na D.	93 50	93 —
" Ks. Esterhazy	172 —	168 —
" Księcia Salm.	38 —	37 —
" " Palfy.	34 50	33 50
" ks. Klary	33 50	32 50
" hr. St. Genois	32 —	31 —
" miasta Budy	32 —	31 —
" ks. Windischg.	21 —	20 —
" hr. Waldstein.	22 —	21 —
" hr. Keglevich.	15 50	14 50
" Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	726	725
Zakładu kredytow.	211 —	210 80
Żeglugi par. na Dunaju	522 —	520
Kolei półn. Ferdynan.	1850	1845
" rządowej fr.-a.	246 —	245 80
" zachodniej c. El.	161 25	160 75
" Pardubickiej	148 75	148 50
" południowej	185 60	185 40
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 50	141 —
" Galicyjskiej	208 50	208 —
" Czerniow.	188 —	187 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
" (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 50	83 —
" (Emis. 1862) " " "	82 50	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
" " " Emis 1867 "	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	97 75	97 25
" Bony 6% 1875-1876.	213 50	213 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
" " " za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
" w sreb. 5% " " "	100 50	100 25
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 —	83 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze "	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 —	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
" " " Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 30	81 80
" półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 "	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	87 —	85 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
" dukat na wagę	— —	— —
" — obrączk.	5 43	5 42
Złoto *al marco*	5 41	5 40
Napoleondory	9 14	9 13
Fryderyki	9 52	9 47
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suweryny angielskie	11 50	11 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 75	112 50
Srebro, kupony	113 50	113 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68	1 67½
Lwów 31 sierpn.		
Dukat holenderski	5 39	5 35
" cesarski	5 43	5 39
Półimperyał rosyjski	9 43	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 78	1 74
" pap. "	1 56	1 55
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	74 80	74 40
" " m. k.	78 50	78 10
Listy zast. banku hip.	86 70	86 —
Obligi indem. b. kup.	66 35	66 45
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	208 25
" " lwow.-czer.	190 —	188 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 31 sierpn,		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 58	84 25
" " 2 ser. "	79 25	79 —
" kupon "	— —	— 76⅓
Listy likwidac. "	68 67	68 33
kupon "	— —	—1 1⅓
Pożyczka r. 1865 "	133 75	133 —
r. 1866 "	133 75	133 25
Kolej warsz. wied. "	66 50	— —
" warsz. byd. "	60 —	— —
" warsz. teresp.	— —	90 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca. br

odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Ces. król. uprzywil.
TOWARZYSTWO KOLEI ŻELAZNEJ LWOWSKO-CZERNIOWIECKIEJ.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt niniejszem zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, na mające się odbyć

w Poniedziałek dnia 28 Września 1868 o godzinie 9 rano,

w Sali wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademiestrasse N. 12),

Piąte nadzwyczajne ogólne zebranie.

Przedmiotami rozpraw będą:

1) Uzyskanie koncesyi na przestrzeń Suczawa-Jassy, z odnogami do Roman i Botoschani.
2) Powiększenie kapitału Towarzystwa, w skutek budowy tych kolei i
3) Zmiana statutów Towarzystwa.

Ci Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą być obecnemi na ogólnem zgromadzeniu, lub korzystać ze swego prawa głosowania według §§. 22, 23 i 25 statutów, mają złożyć swe Akcye

najdalej do 21go Września r. b.

w **Wiedniu:** w ***Anglo-Austryackim Banku;***
we **Lwowie:** we ***Filii Anglo-Austryackiego Banku,*** lub w ***galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;***
w **Krakowie:** u pp. ***F. I. Kirchmayer i Syn;***
w **Londynie:** w ***Anglo-Austryackim Banku***

za podwójnie ułożonemi konsygnacyami (do czego Blankiety w wyżej przytoczonych kasach i Ajencyach bezpłatnie wydawanemi będą), a otrzymają wraz z poświadczeniem odbioru i Kartę legitymacyjną na zgromadzenie.

W razie zastępstwa, musi być na odwrotnej stronie Karty legitymacyjnej wydrukowane pełnomocnictwo, przez mocodawcę własnorecznie podpisane.

Wiedeń dnia 26 Sierpnia 1868 r. (1528--3)

Rada Zawiadowcza.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*